Kuryer Poznański.

Nr. 151. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 6 lipca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 lipca.

(*Brak nowych szczegółów z obrad konferencyi carogrodzkiéj i kombinacye dziennikarskie w kwestyi egipskiéj. — Ile Francyą kosztuje wyprawa tunetańska; nowy projekt organizacyi Tunisu. — Angielska Izba niższa uchwala bil koercyjny; secesya Parnellistów. — Reorganizacya armii austryackiéj.*)

Z obrad konferencyi carogrodzkiéj nie odbieramy dziś nowych doniesień. Jaki jest rezultat dotychczasowych czynności tego areopagu międzynarodowego i jakich dyplomacya europejska chwycić się zamierza środków w celu uregulowania kwestyi egipskiéj, to nam określił dość szczegółowo wczorajszy telegram petersburgski, osnuty na komunikacie ministeryalnego dziennika rosyjskiego. Według *Journal de St. Petersb.* postanowiła konferencya poruczyć Turcyi interwencyą w Egipcie, a gdyby Porta nie chciała podjąć się téj misyi, wtedy każdemu mocarstwu byłaby pozostawioną wolność działania. Rewelacyom dziennika rosyjskiego nie mamy powodu nie ufać, i to tém mniéj, że i carogrodzki telegram ajencyi *Havasa* to samo dziś potwierdza. Ten nacisk konferencyi, ażeby Porta interweniowała w Egipcie, ma, jak słusznie zauważają niektóre dzienniki, zniewolić Portę do wzięcia udziału w obradach konferencyjnych. — Jak zwykle, tak i dzisiaj spotykamy się w prasie europejskiéj z rozlicznemi kombinacyami, mającemi nam wyjaśnić zamiary mocarstw europejskich względem Egiptu. Główną osią, około któréj grupują się i obracają owe kombinacye, jest kanclerz niemiecki, który według głębokiego przekonania świata politycznego, trzyma w swém ręku nici dramatu egipskiego, zawięzuje je, wikła i rozplata, odpowiednio do toczących się wypadków. I tak znajdujemy dziś w dziennikach francuskich i angielskich wiadomość, według któréj ks. Bismarck usiłuje w téj chwili wywołać powstanie na wyspie Krecie, ażeby nabawić Portę nowych kłopotów, utrudnić jeszcze bardziéj stanowisko jéj w Europie, popchnąć do zaboru Egiptu, a zrewoltowaną wyspę grecką zabrać na własność cesarstwa niemieckiego. Niemcy — tak czytamy daléj — muszą koniecznie zająć silną pozycyą na morzu Srodziemnem, i to właśnie w chwili, w któréj Austrya zabiera się do anektowania Saloniki. Prasa angielska i francuska dowodzi, że kanclerz niemiecki, uczyniwszy Turcyą powolną sługą Niemiec, ma teraz obowiązek ukrócenia jéj pychy i zmuszenia do uległości dla zbiorowéj woli Europy. Jeżeli kanclerz tego nie uczyni, to spadnie na niego wina za tę krew, która poleje się w przyszłéj wielkiéj, ogólnéj wojnie europejskiéj. — Nie potrzeba prawie dodawać, co na te insynuacye i nawoływania odpowiadają dzienniki berlińskie; dotkliwa ironia i szyderstwo spotyka tych kombinatorów politycznych. — W téj chwili powtarzają dzienniki europejskie artykuł *Berl. Polit. Nachrichten*, któremi kanclerz niemiecki często się posługuje. Autor artykułu ocenia znaczenie uzbrojeń angielskich i tak pisze:

Cały świat dziś mówi o uzbrojeniach angielskich, które oczywiście tłomaczone być mogą rozmaicie. Nie jest to nowiną, że polityka angielska w Egipcie chodzi drogami odosobnionemi. Dopóki przymierze dwóch mocarstw zachodnich miało pozory faktyczne, mógł p. Gladstone łudzić świat i ludzi. Tymczasem jednak przyszło do skutku otwarcie konferencyi w Carogrodzie i obecnie trzeba jawnie wystąpić z swojemi aspiracyami politycznemi. Im jaskrawiéj one zamanifestowane będą, tém lepszego rezultatu można się spodziewać w przyszłości. Gdyby londyńscy mężowie stanu więcéj przy téj sposobności robili wrzawy, niż to istotnie potrzebne, to trzeba to będzie położyć na karb znanéj drażliwości nerwów kanclerza angielskiego i jego zamiłowania do niespodzianek i demonstracyi. Położenie na Wschodzie, lubo niezupełnie normalne, jest jednak dotychczas dosyć zadowalniające. Ze strony dobrze poinformowanéj dowiadujemy się, że głosów rozstrzygających o sytuacyi trzeba szukać gdzieindziéj, a nie w Londynie. Mocarstwa wschodnie i Włochy starają się ułatwić konferencyi jéj trudne zadanie. Nie tracą one nadziei, że będzie można skłonić Portę do obrania innéj taktyki. Konferencya musi unikać wszystkiego, coby mogło obudzić drażliwość sułtana. Życzenie więc gabinetu angielskiego, ażeby powierzyć Anglii mandat europejski do interwencyi w Egipcie, nie mają żadnych widoków powodzenia na konferencyi.

Ton artykułu *Polit. Nachrichten* świadczy o silném w Berlinie rozdrażnieniu przeciwko Anglii.

Francyą kosztuje już dotąd wyprawa tunetańska 89 milionów franków, a jeszcze nie koniec wydatków. Na poniedziałkowém posiedzeniu Izby deputowanych wniósł rząd o uchwalenie nowego kredytu w sumie 19 milionów. Izba zgodziła się na kredyt 356 przeciw 81 głosom. Na temże posiedzeniu przedłożył referent komisyi, ustanowionéj do wypracowania organizacyi w Tunisie, nowy projekt, żądający, ażeby Francya przeprowadziła w Tunisie skuteczny protektorat. Referent p. Dubost stawił zarazem wniosek o spieszne zbadanie przedłożonego projektu.

Angielska Izba niższa zakończyła wreszcie w dniu wczorajszym szczegółowe obrady nad bilem koercyjnym. Uchwała ta zapadła bez udziału deputowanych irlandzkich. Na onegdajszém posiedzeniu oświadczył Parnell, że stronnictwo jego nie weźmie udziału w obradach nad bilem, poczém wszyscy Irlandczycy opuścili Izbę, z wyjątkiem deputowanych Biggara, Callana, Meige i Ryszarda Powera.

Wspomnieliśmy niedawno temu o planie zreorganizowania armii austryackiéj; i dziś sprawy téj dotknąć nam wypada. Jak doniósł telegram, odbyła się w dniu 30 z. m. w Hofburgu pod prezydencyą samego cesarza wielka Rada ministeryalna, na któréj przyjętym został odnośny projekt ministra wojny, hr. Bylandta. Głównym celem téj reformy wojskowéj jest utworzenie takich korpusów, któreby można, nie powołując rezerw, rzucić każdéj chwili na ten lub ów punkt monarchii, lub krajów okupowanych. Organizacya tych korpusów nie ma naruszyć ordre de bataille, nie ma być także podwyższony stan pokojowy armii, ani ordynarium budżetu wojskowego. Nakoniec ma być zupełnie przeprowadzony t. z. terytoryalny system korpusów i wyrównane cyfry kontyngensowe Przed i Zalitawii odpowiednio do ludności. Na podstawie tych zasad wypracowało wspólne ministerstwo wojny następujący plan reformy: Cały obszar monarchii, z wyjątkiem Tyrolu, Dalmacyi i krajów okupowanych, zostanie podzielony na 15 okręgów korpusów terytoryalnych, a każdy taki okręg posiadać będzie kilka komend uzupełniających (Ergänzungsbezirk). Liczba pułków piechoty, która teraz wynosiła 80, podniesioną zostanie do 102 a z nimi i cyfra komend uzupełniających. Ponieważ każdy nowo kreować się mających pułków składać się będzie z 4 batalionów, będzie więc wszystkich batalionów piechoty 408, liczba przeto batalionów piechoty podwyższoną zostanie o 8, dotychczas bowiem każdy pułk liczył po 5 batalionów, a więc wszystkich razem jest 400. Ośm batalionów strzelców przemienionych zostanie w piechotę. Każda kompania pułku liniowego liczy w stanie pokojowym łącznie z oficerami i szarzami 95 ludzi, między tymi 70 szeregowych, kompania zaś pułku rezerwowego 74 ludzi, w liczbie tych 50 szeregowych. Podług nowéj organizacyi wszystkie kompanie w batalionach będą miały jednakowy stan, mianowicie 350 ludzi w batalionie, między nimi 250 szeregowców. Każdy pułk piechoty ma w regule trzema batalionami garnizonować w okręgu uzupełniającym, a jeden batalion będzie t. z. ruchomym i będzie używanym w Bośnii, Hercegowinie, Dalmacyi lub też jako załoga w wielkich miastach lub fortecach. Także pułki z trzech batalionów mogą być wysyłane do garnizonów, a do takich garnizonów należą Wiedeń, Peszt, Praga i Lwów. Okupacyjna armia w Bośnii i Hercegowinie składać się będzie z wielkiéj liczby wyżéj określonych batalionów ruchomych, tudzież z trzech pułków po 3 bataliony, stacyonowanych w Serajewie, Mostarze i w okręgu Limu. Zanim batalion ruchomy opuści swój okręg, zostanie uzupełniony z reszty batalionów do t. z. zredukowanego stanu wojennego po 150 ludzi, lub pełnego stanu wojennego po 200 ludzi na kompanią. Może się także zdarzyć, że trzy inne bataliony wyruszą, a w takim razie zostaną one uzupełnione z batalionu czwartego. System ten posiada pewną elastyczność i dozwala na podniesienie stanu pokojowego bez powołania rezerwistów. Aby uzupełnić pozostałe przez to w batalionach pozostałych w garnizonach luki, proponuje projekt powoływanie rezerwy uzupełniającéj (Ersatz-Reserve) do służby czynnéj w kraju. Oto w głównym zarysie plan reformy armii. Co do kosztów, to rząd sądzi, że pokryje je dotychczasowym budżetem.

Nowa ta reforma ma być jeszcze w bieżącym roku przeprowadzoną, i w tym celu zażąda minister wojny w jesieni od wspólnych delegacyi kredytu w wysokości jednego miliona złr. Niektóre dzienniki austryackie utrzymują, że kwestyą reorganizacyi armii zająć się będą musiały ciała prawodawcze, gdyż powołanie rezerwy do służby czynnéj oznacza zmianę ustawy wojskowéj z r. 1868, a mianowicie artykułu 32, który powiada, że podczas trwania pokoju należy rezerwistów w nieczynnym pozostawić stanie, — i ztąd muszą obydwa parlamenty austryacki i węgierski dać reorganizacyi armii swą aprobatę. Przeciwko takiemu dowodzeniu występuje *Bud. Corr.* i twierdzi, że kwestya ta podpada tylko pod kompetencyą wspólnych delegacyi, gdyż projektowana reforma pociągnie za sobą pewne zmiany jedynie w budżecie.

Na Rusi.

Wiadomości podane przez nas pod tymże samym napisem przed dwoma dniami a dotyczące stósunku namiestnictwa lwowskiego do kościelnych władz ruskich, obiegają dziś po wszystkich pismach polskich i zagranicznych. *Czas* krakowski powtarza je również, nie biorąc wszelako odpowiedzialności za nie i zwracając uwagę na to, że zapewne wszystkie szczegóły na wiarę nie zasługują. Mimo to, choćby i niektóre tylko fakta przez nas według dzienników lwowskich przytoczone były prawdziwe, już sprawa przybrałaby bardzo groźny charakter.

Z oburzeniem najwyższém przeczytaliśmy projekt protestacyi, który duchowieństwo ruskie ma wysłać do Rzymu i który już podobno podpisywany bywa w niektórych dekanatach. Jest to tak niesłychane monstrum tak pod względem stylu, jak i rzeczy saméj, że chyba jaki waryat może coś podobnego napisać. Projekt ten podany w *Słowie* i *Prołomie* brzmi jak następuje:

„Beatissime Pater! Sanctitas Vestra voluisti per nos Ruthenos unitos, universum Orientem ad Unionem s. romanae Ecclesiae lucrari, sed modus procedendi nobiscum, nempe autocratica et despotica Bulla nuperrima, ingruens (może: irruens?) in ritum nostrum, per antecessores Sanctitatis Vestrae pro intacto proclamatum, irrumpens in proprietatem terrenam Ordinis S. Basilii M. in Dobromil, vergens in dedecus universi Cleri nostri, acsi non haberemus proprios Doctores S. Theologiae catholicissimos, projiciens Ordinem S. Basilii M. sub potestatem Jesuitarum, ordinis ab universo orbe invisi et repulsi, est medium non tantum Orientem ab Unione cum Ecclesia romana abhorrens, sed nostram unionem maximopere concutiens, quapropter cum infanda amaritudine cordis protestamus contra supradictam Bullam, sine dubio propter malam informationem Sanctitatis Vestrae editam, et enixe qua filii Patrem rogamus, eandem Bullam ad pacificandam rutheni populi aegritudinem quo citius revocare“

Przekład tych barbaryzmów, przypominających styl ks. Kuziemskiego „kożdaj ricz maje swoju szatenzajtu“ brzmiałby mniéj więcéj tak:

„Ojcze święty!

Wasza Świątobliwość pragnąłeś za pośrednictwem nas Rusinów unitów pozyskać cały Wschód dla unii z św. rzymskim Kościołem. Atoli sposób postępowania z nami, objawiony najnowszą autokratyczną i despotyczną bullą, napadającą na nasz obrządek, uznany przez poprzedników Waszéj Swiątobliwości za nietykalny, targającą się na realną własność zakonu św. Bazylego w Dobromilu, oczerniającą cały nasz kler — jakby u nas nie było doktorów św. teologii jak najbardziéj katolickich, poddającą zakon św. Bazylego Wielkiego pod władzę Jezuitów, zakonu, w całym świecie znienawidzonego i zewsząd wyganianego, jest środkiem, który nietylko cały Wschód od unii z rzymskim Kościołem odstrasza, lecz także i naszę Unią najsilniéj podkopuje.

Z tych przeto powodów protestujemy z niewypowiedzianą goryczą serca przeciwko wspomnianéj bulli, która niewątpliwie wydaną została na zasadzie mylnych informacyi Waszéj Swiątobliwości, i upraszamy jak synowie Ojca, o jak najspieszniejsze odwołanie téj bulli dla uspokojenia ruskiego narodu.“

Nie przypuszczamy ani na chwilę, aby podobne monstrum mogło zyskiwać podpisy duchowieństwa ruskiego i dziwilibyśmy się bardzo, gdyby zgromadzeni obecnie w liczbie 500 parochowie ruscy nie zaprotestowali przeciw insynuacyi dzienników *Słowa* i *Prołomu*, przypuszczających, że choć jeden ksiądz prawowierny podpisze tak niegodziwie zredagowane piśmidło.

Pisma rosyjskie, o których poglądach na proces lwowski piszemy poniżéj, nie mogłyby „lepszego“ projektu agitatorom ruskim podyktować.

Co mówią demokraci?

Poseł Windthorst w mowie swéj o monopolu powiedział do księcia Bismarcka, że i jemu spieszno z ukończeniem kulturkampfu, że jednakże ks. Bismarck temu pospiechowi jest przeciwny, a *Germania* w artykule „Pospiech księcia Bismarcka“ napisała, że katolikom w Prusiech grozi „zabagnienie“ kulturkampfu, o którego gruntownem usunięciu rząd wcale nie myśli. Z tego powodu demokratyczny organ *Frankfurter Ztg.* taki daje pogląd na obecne stósunki:

O kulturkampfie w Prusiech nie masz już właściwie mowy — skończył się, mniejsza o to, czy z uroczystém zawarciem pokoju, czy bez niego. Broń złożona, mniejsza o to, czy na pobojowisku, czy gdzieindziéj; złożona jest i będzie zdziewiała, o tém wiedzą ultramontanie lepiéj, niż liberałowie, bo ultramontanie wygrali, a liberalizm strasznie przepadł.

Większa część dyecezyi ma znów uregulowany zarząd; Biskupi ignorują wprawdzie ustawy majowe, ale wstrzymują się od wszystkich czynności, któreby uchodzić musiały za opór przeciw tym ustawom. Prawda, że co się tyczy ustanowienia księży, znajdują się in vinculis, ale to wszyscy wiemy, że Rzym bardzo łatwo rzecz tę załatwić może, gdyż powtórzenie dawniejszego ustępstwa co do obowiązku donoszenia władzom rządowym o nominacyi księży — znalazłoby bardzo miłe przyjęcie u rządu.

Co się tyczy szkoły, to wróciliśmy tak mniéj więcéj na stanowisko Mühlera. Liberalizm dopuścił się ciężkiego grzechu, że podczas tłustych lat swoich nie przeprowadził ustawy o szkole. Taka ustawa byłaby reakcyi związała ręce. Tymczasem liberalizm sądząc, że jego złote czasy nigdy się nie skończą, zaufał zupełnie dobréj woli ministra — a teraz ta dobra wola mści się na samymże liberaliźmie. Cóż zostało z owych sławionych zdobyczy liberalizmu? Kilka ustaw na papierze, nie mających dziś znaczenia, bo były obmyślone na czas zaciętéj walki. Czego Windthorst i *Germania* się obawiają w obecnych stósunkach? Parafii osieroconych będzie coraz więcéj, to prawda, ale tutaj rząd wobec wyraźnéj ustawy cofnąć się nie może, jeżeli Kurya nie przyzna państwu przynajmniéj jakiego takiego prawa veta. W innych państwach tak się dzieje — rzecz przeto jest możebna, a państwo zgodzi się chętnie na zaprowadzenie zmian i ustępstwa. Nie potrzeba się téż wcale obawiać wznowienia walki. Rząd jéj daléj prowadzić nie będzie, boby nawet nie mógł, choćby chciał. Wszystko, na co patrzymy od lat dwóch, świadczy przeciw polityce zaczepnéj. Są rzeczy, których się nie powtarza, które tylko raz są możebne; — a do takich należy kulturkampf w téj formie, jaką mu nadali liberałowie pod wodzą Bismarcka. Mimo wielu ran, jakie mu zadano, pozostał Kościół zwycięzcą, bo umiał utrzymać się aż do ostatniéj chwili na oporném stanowisku. Kościół skoncentrował swoję siłę na jeden punkt, a rząd rozrzucał się na wszystkie strony. Nawet, gdyby dzisiejsza większość ustąpić musiała miejsca większości liberalnéj, to i wtedy nie potrzeba się obawiać recydywy. Liberalizm zmądrzał po szkodzie — i nie będzie drugi raz dawał rządowi do ręki broni, która może się odbić na jego skórze. Kultura nic nie zyskała, ale liberalizm doznał przynajmniéj gorzkiego zawodu, a państwo przyszło przynajmniéj do przekonania, że wychowało w swém łonie potęgę, z którą się liczyć musi. Ta potęga to jedyny rezultat walki. Wśród wyborców mamy teraz corpus catholicum, posyłające wspaniałą liczbę posłów do sejmu i parlamentu.

Taki jest rezultat polityki ks. Bismarcka sławionéj niegdyś przez liberałów. Historya to będzie umiała zrozumieć, ocenić i zapisać w książkę dziejów, — naturalnie nie jako credit, tylko jako debet. Liberalizm dzieli los Bismarcka; pożądał łupu — a teraz nawet koszta wojenne płacić musi. Zasłużył on na to tak gruntownie, że mu nawet łagodzących okoliczności przyznać nie można. Przyznano je księciu Bismarckowi, który z obawy przed liberalną Kanossą jeszcze dość wcześnie umknął do Kanossy klerykalnéj, jako do mniejszego złego.“

Tyle *Frankf. Ztg.*, któréj pesymizmu my podzielać nie możemy. Jeżeli katolicy niemieccy się nie łudzą wobec dzisiejszego usposobienia rządu, to my Polacy nie mamy najmniejszego powodu, aby pogodnie patrzeć w przyszłość. Możemy sobie powiedzieć, że stoimy stale z cierpliwością, wytrwałością i odwagą po stronie prawdy i sprawiedliwości, i że od tego sztandaru nie odstąpimy, ale téż obok tego i dla tego właśnie gotować się musimy na długie jeszcze walki i cierpienia — a przedewszystkiém nie powinniśmy nigdy zapominać o tém, że właśnie dla nas i na nas żądano władzy dyskrecyjnéj.

Prasa rosyjska o procesie lwowskim.

Ciekawą niezawodnie jest rzeczą dowiedzieć się, jak prasa rosyjska zapatruje się na proces lwowski. Podajemy tu kilka wyjątków z gazet rosyjskich.

I tak *Ruś* Aksakowa „z powodu zdumiewającego swém bezprawiem, bezprzykładnego w dziejach sądownictwa, procesu polskiego sądu nad reprezentantami rosyjskiéj narodowości w Galicyi“ zapytuje zgorszona:

Po co i dla czego rząd austryacki pozwolił na to całe bezwstydne szaleństwo polskie, na te wszystkie bezczelne napaści Polaków na Rosyą? Czy na to, aby uprzytomnić wobec Rosyi, co znaczy austryacka konstytucya i austryackie równouprawnienie? Czy może dla tego, aby Rosyi przypomnieć i skonstatować dowodnie, że pod rządem austryackim znajduje się jeszcze 3 miliony Rosyan, aby społeczność rosyjska, ta nawet, która dotychczas niedokładne i słabe miała o tém pojęcia, wiedziała teraz dobrze i pamiętała, iż owe 3 miliony Rosyan uginają się pod brzemieniem rozmaitych krzywd, zadawanych im przez władze anstryackie, więc Rosya obojętnie patrzeć nie powinna na cierpienia tych, którzy są iście krwią krwi naszéj i kością naszych kości?....

Przypomina następnie *Ruś*, jak uczciwie, z jaką prawością zachowywała się zawsze Rosya względem Austryi, ile jéj świadczyła przysług, nawet łask i dobrodziejstw, a nigdy nie dała powodów do podejrzeń, że ma jakieś widoki na Galicyą... A Austrya ta jest niewdzięczną. Kończy zaś pan Aksaków swe wywody następującemi słowy:

Znaliśmy osobiście człowieka, którego kanclerz niemiecki owemi czasy starał się wszelkiemi siłami przekonać o konieczności, by Rosya przyłączyła do siebie Galicyą. Możemy nawet tego człowieka wymienić, bo już nie należy do żyjących: był nim książę Czerkaski...

Organ Suworina *Nowoje Wremia* rozbierając w wstępnym artykule „potworny“ proces lwowski nazywa akt oskarżenia rodzajem broszury politycznéj, bardzo wątpliwéj wartości. Mirosław Dobrzański, zdaniem p. Suworina, to zupełnie niewinna osoba, która będąc w służbie rosyjskiéj, zbierała wiadomości o nihilistach. Śledzenie za nihilistami i wyszukiwanie korespodeutów do dzienników rosyjskich, to nie zbrodnia. W dalszym ciągu pisze *Nowoje Wremia*:

Stósunek przewodniczącego do podsądnych jest iście oburzający. My przywykliśmy z pojęciem przewodniczenia w sądzie łączyć pojęcie bezstronności absolutnéj. Przewodniczący nie jest ni przyjacielem, ni wrogiem podsądnego; troszczy się on tylko o wszechstronne wyjaśnienie sprawy w obec przysięgłych drogą postępowania sądowego, reasumując i konstatując wszystko, cokolwiek badania wykryją, nie przychylając się ani na tę, ani na owę stronę. Ale przewodniczący w polskim sądzie rozumie swoję rolę inaczéj: on pozwala sobie ironii względem podsądnych, usiłuje „przycisnąć ich do muru,“ stara się łapać ich na kontradykcyach, ciągle im przerywa, kiedy słyszy dzielną i silną obronę itd. Tak przewodniczący postępował z Adolfem Dobrjańskim, który, pomimo swych podeszłych lat, wypowiedział świetnie swoję obronę, dowodząc faktami historycznemi, że Rusini to właśnie bronili zawsze całości monarchii austryackiéj i, oczywiście, wspomniał o paru rzeczach nie bardzo przyjemnych dla teraźniejszego prezesa węgierskiego ministeryum, który był niegdyś powstańcem.... Tak się czasy zmieniają!..

Władze polsko-węgierskie znać i wiedzieć nie chcą o tém, że wspólność słowiańska, albo — jak nazywają panslawizm, jest zjawiskiem, dotyczącém bardziéj literatury, niż polityki. Nie trzeba na to ani ajentów, ani rubli rosyjskich, aby dążyć do wzajemności literackiéj rozproszonych plemion słowiańskich, do wzajemności, o któréj marzył niegdyś Słowak Kollar. Nie ma powodu do wzbudzania wspomnień o egzystencyi politycznéj Czerwonéj Rusi, gdy chodzi tylko o osłonięcie małego narodu rusińskiego przed łacińsko-polskiém jarzmem, które go wynarodowić pragnie. Wszakże polski (tylko nie miejscowy) *Dziennik Poznański* w liście ze Lwowa uznaje, że sprawa polonizacyi Rusinów prowadzona jest bardzo bezwzględnie i przytacza jako przykład — oddanie klasztoru bazyliańskiego w Dobromilu w posiadanie Jezuitów.

Adolf Dobrzański, pisze p. Suworin, to tylko zasłużony patryota ruski, który się starał o pogodzenie stronnictw ruskich, a jako uczciwy slawista nie mógł nie mieć stósunków z uczonemi rosyjskiemi. A jeżeliby nawet rzeczywiści wzmacniał moralne i religijne węzły między swoimi ziomkami a Wielkorosyanami, byłoby to zapewne czynnością niezbyt miłą i sympatyczną dla polsko-madziarskich patryotów, ale gdzieżby tu była zdrada stanu, gdzie zaprzedanie kraju Rosyi?

Daléj czytamy:

„W ogóle proces lwowski uderza swoją iście inkwizatorską drobnostkowością, nieosięgającą zresztą, jakby pragnęła, ważnych rezultatów. Nic w nim nie ma fundamentalnego, nic jurysdycznie-logicznego, ani jednolitego. Podróże, korespondencye, widzenia się, oderwane relacye o jakichś starych fortyfikacyach, przejście na prawosławie przy zastrzeżonéj konstytucyą wolności sumienia i wyznania — oto wszystko! Cóżby to było, gdyby na takich podstawach władze rosyjskie rozpoczęły proces o zdradę stanu; przypuśćmy — przeciw komukolwiek z mieszkańców Królestwa Polskiego? Toż Polacy narobiliby wrzasku na całą Europę o dzikiém barbarzyństwie moskiewskiém!...

„Co do nas konstatujemy dziś tylko i wskazujemy komu należy: oto są owoce panowania Polaków (nie mówimy Austryaków, ponieważ proces lwowski w polskich wyłącznie prowadzi się interesach), oto rezultaty przezwalonego zamiłowania Polaków w wolności! Polska nietolerancya, polska podejrzliwość uwydatniają się tu w całym blasku. Niewinnych ludzi aresztują, więżą, sądzą, grożą im śmiercią, — a skoro okazuje się potrzeba dowodów — muszą polscy sędziowie uciekać się do jakichś nawpół spalonych szpargałów, w których żadnéj treści doszukać się nie można; muszą wyszukiwać dowodów winy w tém, że te listy starano się spalić, że tych listów bardzo dużo, że te listy oczytywano w zamkniętym pokoju itd.“

Ostatecznie twierdzi *Nowoje Wremia*, że w gruncie rzeczy proces ten skierowany jest nie tyle przeciw obwinionym, ile przeciw Rosyi i niektórym członkom rządu rosyjskiego.

Cały ten proces — pisze *Nowoje Wremia* — jak i akt oskarżenia mają jedynie na celu obrazę Rosyi. Słychaneż to rzeczy, aby ministrów zaprzyjaźnionego państwa obwiniać urzędowo o antipaństwową propagandę! Dopóki czynią coś podobnego polskie i węgierskie dzienniki, można nie zwracać na to uwagi, ale skoro w podobny sposób odzywa się prokuratorya, będąca organem rządu, nie pozostaje nic innego, jak tylko zwrócić przeciw niéj nawzajem zarzut, z jakim ona, bez względu na polityczne i międzynarodowe stósunki, występuje przeciw Rosyi. Bądź co bądź jednak ostateczny rezultat procesu będzie wprost przeciwny oczekiwaniom i nadziejom Polaków: bo w Rusinach wzmocni on tylko poczucie bratniéj łączności z Rosyą, a Rosya niezawodnie zapamięta napastnicze przeciw niéj wycieczki.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 2 lipca.

(Nowy gmach dla Towarzystwa Pań św. Wincentego a Paulo. — Wybory do sądów gminnych. — Dowód ufności włościan do właścicieli większych obszarów. — Mieszczaństwo a szlachta. — Z wystawy moskiewskiéj. — Wywiezieni księża. — Z bruku warszawskiego. — Obawa rządu przed godłem „kotwica“)

(—) Nową hojną ofiarę na rzecz dobroczynności publicznéj zapisać nam dziś wypada. Towarzystwo dam św. Wincentego a Paulo urządziło było od lat kilkunastu schronienie dla małych dzieci, przytułeczkiem zwane, i zajmowało na ten cel lokal najęty, nie posiadało bowiem dotychczas własnego domu. Znalazł się ofiarodawca, znany już zresztą z ofiarności na cele dobroczynne, znany z tego, że ofiary jego są zawsze właściwe, największym chwilowym potrzebom odpowiadające, i z tego, że nie dla dobra ludzkiego dary niesie. Otóż dostarczył on funduszu na postawienie domu; a znalazł się i drugi ofiarodawca, który przeznaczył bezpłatnie plac na pobudowanie domu. Poświęcenie kamienia węgielnego miało miejsce w tych dniach.

Z wyborów do sądów gminnych, które już w całym kraju ukończone zostały, możemy być w ogóle zadowoleni. Wybrano przeważnie, jak tu starają się utrzeć nazwę, ludzi inteligencyi, pod którą domyślać się trzeba właścicieli większych posiadłości, obywateli ziemskich. Są wyjątki wprawdzie, wyszło też z urny wyborczéj kilku nazwisk znanych wyzyskiwaczy, lecz tego nie należy przypisywać usposobieniu włościan, ich nieufności do panów, ale przeciwnie przedwyborczéj agitacyi, któréj kontroli pochwycić nie można, ani jéj skutecznie zapobiedz. Dotychczas bowiem, rzecz niepojęta, rząd nie wydał regulaminu wyborczego, a każdy naczelnik powiatu prowadzi sprawę podług swego widzimisię. Wyjątków wszakże niewłaściwych wyborów jest zaledwie kilka w kraju, a przeważnie władza sądów gminnych pozostała w ręku właścicieli ziemskich. Życzymy sobie wszyscy, ażeby rząd przed nadejściem terminu następnych wyborów, brakowi regulaminu wyborczego zapobiegł, a tém samém ukrócił nadużycia, o tém jednak wątpić można, nigdzie bowiem tak, jak w Rosyi nie jest widocznym brak przezorności w kwestyach administracyi kraju dotyczących. Tylko nacisk gwałtownéj potrzeby, a zwłaszcza politycznego znaczenia wyprowadza sfery wyższe rządowe z ciężkiéj atmosfery lenistwa — po za tém, rzecz idzie w zapomnienie — żeby się znowu ocknąć, kiedy już zapóźno złemu sapobiedz.

Ten po raz trzeci złożony przez włościan dowód zaufania do właścicieli większych posiadłości, do dawnych swych panów, a ze strony tychże dowód poczucia obowiązku do ofiarności dla dobra publicznego, wprowadza nas w sferę uwag nad objawami innego kierunku, tłomaczy nam bowiem coraz wyraźniéj występujące w społeczeństwie naszém poczucie siły i godności u obywateli ziemskich, dążność zajęcia stanowiska odpornego przeciw wzmagającéj się arogancyi stanu mieszczańskiego. Nie w celu jakiejkolwiekbądź rekryminacyi przeciw jednemu i drugiemu stronnictwu to piszę — ale ze stanowiska zbieracza uwag nad wszystkiemi objawami życia w kraju naszym.

Butą i bezwzględném wyzyskiwaniem siły swéj odznaczał się za dawnych czasów stan szlachecki — wycisnął niestartą cechę na dziejach naszych — a w pogrobowém życiu naszem, rzecz naturalna, zwraca uwagę historyków i statystyków przeszłości naszéj; obecnie arogancya coraz większa jest cechą stanu mieszczańskiego, a w jéj mniemaniu absorbuje on całą siłę narodu — i w nim złożoną ma być przyszłość kraju. Mojém zdaniem ten radykalny, absolutny pogląd jest tylko dowodem, że jesteśmy — i dawna szlachta i nowe mieszczaństwo — z téj saméj krwi i kości, że element cudzoziemski w mieszczaństwie, stanowiący dotychczas jego jądro, ustępuje przed coraz bardziéj rozwijającym się w nim elemencie krajowym i że te same zalety i wady się w nim rozwijają. Dla ludzi dobréj woli, prawdziwie kraj miłujących, otwiera się tu szerokie pole oddziaływania przeciwko obudwu tak zgubnym kierunkom, siejącym rozterki. Wiele nad tym przedmiotem zrobić by można uwag. Niechże tę kwestyą podejmą poważni myśliciele i zdatnie pióra.

Z wystawy moskiewskiéj dochodzą tu bardzo przychylne wieści i oceny produktów przemysłu naszego fabrycznego i rękodzielniczego. Górują one nad innemi dobrym smakiem i wyrobem trwałym, nie tandzieciarskim. Nie są wszakże popierane właściwie, reklamowane, polecane publiczności. Jest to wina naszego świata handlowego, który dotychczas nie umie się brać do rzeczy, nie cechuje się zabiegłością z kramarzami Rosyi, bo inaczéj nazwać nie można zgraji rosyjskich handlarzy, roznoszących towary na całe imperium aż do pogranicza Persyi i Indyi. Dla żydów, hołdujących zawsze owemu axiomatowi billig und schlecht, wyroby nasze nie przedstawiają dosyć szans zarobku. Potrzeba zatém, celem zapewnienia sobie trwałego odbytu, oprzeć się na innym żywiole — iść uczciwą drogą — nie liczącą na chwilowy zarobek, w sposób wyzyskujący osiągnięty, ale na podstawach poważnych handlowych. Otóż pod tym względem słabo bardzo objawiają się początki naszéj działalności. W kierunku przemysłu fabrycznego, pracy rzemieślniczéj idziemy sporym krokiem naprzód, ale w kierunku handlowym nieudolne tylko zaznaczyć można usiłowania — przed pół rokiem wprawdzie wystąpiła tu pewna osobistość z projektem zawiązania spółki w celu pośredniczenia w handlu produktów przemysłu naszego z Rosyą, ale propozycya ta nie wzbudziła zaufania, nie znalazła poparcia — była to bowiem reklama obiecująca za wiele, złote góry, a nie podciągała w rachunek strat, które przy stósunkach handlowych z Rosyą zawsze trzeba mieć na uwadze.

Ile razy przychodzi mi mówić o stósunkach Kościoła naszego w Rosyi, tyle razy zauważyć mi wypada, smutek i boleść. Siedmiu z najdzielniejszych księży naszych z dyecezyi wileńskiéj zaaresztowano i wywieziono w Syberyjskie głębie. Co było powodem, nie wiadomo, zapewne jednakowoż nic innego, jak stósunek z pseudo administratorem, intruzem do Kościoła naszego, ks. Zylińskim. Najlepszym wypadek ten jest objaśnieniem o wartości głośno nam zapowiadanych porozumień rządu ze Stolicą Apostolską. Zresztą po zapamiętałym wrogu Kościoła naszego, hr. Tołstoju, niczego innego spodziewać się nie możemy. Wiadomość powyższa co do wywiezienia siedmiu księży nie wskazuje powodów i na bliższe objaśnienie czekać jeszcze trzeba, opisuje tylko płacze i rozpacze ludu w chwili spełnienia tego przyczynku do cierpień Kościoła.

Na bruku warszawskim w téj chwili nic nowego oprócz koncesyi nadeszłéj tu dla Towarzystwa wioślarzy warszawskich, Towarzystwa zawiązanego jako przeciwstawienie do Towarzystwa Jacht-klubu rosyjsko-niemieckiego, którego gospodarka po Wiśle naszéj była całéj naszéj publiczności wstrętną. Potwierdzenie nowego towarzystwa nadeszło na kilka dni przed św. Janem, to też inaugurowało ono swoję czynność uorganizowaniem świetnéj fety na obchód wianków świętojańskich. Przy napływie do 60,000 ludności warszawskiéj urządzono świetną iluminacyą, fajerwerki, ognie bengalskie, piękne przezrocze miganie w łodziach oświetlonych wianków itd. itd. Towarzystwo wioślarzy w podaniu swojém do rządu prosiło o pozwolenie używania kotwicy jako znamienia, jako herbu najwłaściwszego. Do tego żądania rząd się nie przychylił, oświadczając, że kotwica jest znamieniem nadziei, że towarzystwo może użyć za herb albo Syreny, herbu miasta Warszawy, albo snopu zboża, herbu gubernii warszawskiéj. Ponieważ Jacht-klub używa jako znamię Syreny, Towarzystwo wioślarzy warszawskich przyjęło za swój snop zboża, a epizod ten owéj niebezpiecznéj dla państwa rosyjskiego kotwicy jako znamienia wioślarzy, był przedmiotem pogadanki i uciechy publiczności warszawskiéj.

Berlin, 4 lipca.

(Nowy minister i projekta podatkowe.)

W osobie pana Bittera wystąpił z ministerstwa pruskiego ostatni urzędnik tak zw. „staréj szkoły,“ reszta zaś ministrów należy albo do odrębnéj szkoły kanclerza, lub też, jak minister wojny i minister marynarki, od dawna usunęli się z pod osobistych wpływów księcia Bismarcka. A że ze strony pp. Kamecke i Stoscha nie należy obawiać się starcia, p. marszałek Levetzow zaś dopiero w listopadzie udzieli głosu pp. Richterowi, Rickertowi i innym „sujets mixtes“ przeto kanclerz może bez przeszkody zajmować się swemi planami polityki ekonomiczno-społecznéj i reformy celnéj na które nawet sprawa egipska mimo niepokojących wieści żadnego wpływu nie wywrze.

O nowym ministrze, p. Scholz, mówią tylko, że się nie zgadza z ks. Bismarckiem w sprawie systemu monetarnego i od dawna już występuje za zatrzymaniem waluty złotéj, podczas kiedy ks. Bismarck (wprawdzie tylko w skrytości) jest za zatrzymaniem podwójnéj waluty; w innych zaś sprawach dotychczasowy sekretarz skarbu wystąpieniem swojém tak w plenum, jak i w komisyi sejmowéj dał dowód, że starać się będzie usilnie o przeprowadzenie każdéj reformy, wskazanéj mu przez kanclerza, czy ekonomiczno-społecznéj, czyli też celnéj. Zadaniem jego będzie, aby w miejsce odrzuconego monopolu tytoniowego, i podwyższenia cła od tytoniu wynaleść nowe pośrednie podatki. Książę Bismarck oświadczył w parlamencie, że myśli o oponatkowaniu kapitałów; o podwyższeniu cła od napojów wspomniano już przy motywach monopolu tytoniowego, lecz nie zadecydowano jeszcze, czy ma być cło od wódki, lub piwa podwyższone; wiele jeszcze innych projektów celnych jest w planie, jak np. opodatkowanie faktur z zagranicy sprowadzanych towarów, biletów kolejowych, teatralnych itd. itd. Bądź co bądź jeżeli pieniądze zebrane w kraju i rozdzielone potém wedle paragrafu Frankensteina na poszczególne państwa, zużyte będą na cele, o jakich ks. Bismarck i p. Scholz myślą, to strasznie mało zostanie dla ulżenia ciężaru płacącym podatki bezpośrednie. P. Richter powiedział, choć, co prawda, przesadził troszkę, że aby zadosyć uczynić życzeniom p. Scholza, potrzebaby było „pięciu monopolów tabacznych.“ Potrzebne są dodatki do etatu wojskowego, podwyższenie pensyi oficerom i urzędnikom wojskowym i pozostałym po tychże sierotom, dodatki do ustawy od zabezpieczenia przeciwko skaleczeniu i wiele jeszcze innych nieznanych dodatków, nadto mają jeszcze być w państwie pruskiém podwyższone pensye urzędnikom, i odjęte ciężary gminom, jak utrzymanie szkoły, policyi i ubogich. Te wszystkie wydatki miały być uskutecznione, zanim jeszcze pomyślano o zniesieniu lub też zniżeniu podatku klasycznego. Jeżeli tedy wszystko to ma być wykonane, natenczas potrzebaby było rzeczywiście przynajmniéj czterech monopolów. Zadaniem zdrowéj polityki finansowéj powinno być w pierwszéj linii usunięcie, lub zmniejszenie podatku dochodowego i klasycznego; nominacya pana Scholza ministrem finansów dowodzi, że ks. Bismarck nie myśli od swych planów polityczno-finansowych odstąpić, a do tych należy w pierwszym rzędzie podwyższenie pensyi urzędnikom. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza ponownie, że rząd pruski tylko wtenczas uwzględni zniżenie podatków, jeżeli nowe pośrednie podatki zostaną państwu przyznane. Wedle relacyi samegoż p. Scholza, w roku 1879 parlament uchwalił 106 milionów nowych podatków, tymczasem mamy już przewyżkę 67 milionów i to nie ma starczyć w Prusiech na zmniejszenie podatków w sumie 20 milionów?

ZIEMIE POLSKIE.

* Slązk austryacki. Polscy członkowie sejmu ślązkiego p. Cienciała i ks. Swieży, wręczyli w Opawie dnia 1 bm. prezydentowi Slązka, margr. Bacquehemowi obszerny memoryał, złożony z wstępu i pięciu punktów, a przedstawiający słuszne żądania Polaków ślązkich co do równouprawnienia na podstawie uchwał wieca z dnia 11 b. m. Pan prezydent przyjął posłów uprzejmie, i przyrzekł memoryał rozpatrzyć i według prawa zadość mu uczynić.

NIEMCY.

* Berlin, 4 lipca. Pan Schloezer wyjeżdża z Rzymu. Dzienniki berlińskie donoszą, że ambasador pruski przy Watykanie p. Schloezer opuszcza za urlopem na dłuższy czas swoje stanowisko. Liberały zasmuceni, że układy ze Stolicą Apostolską, choć nie tak żwawo, jakby tego katolicy sobie życzyli, się toczą, znajdują w téj niewinnéj przerwie prac dyplomatycznych źródło pociechy. Nie trzeba im zazdrościć téj drobnéj radości, w czasach kiedy dawniejsi potentaci, wybrańcy ks. Bismarcka teraz opuszczeni i zapomniani, siedzą nad rzekami Babilonu i smętne treny nad upadkiem swoim wywodzą. Wyjazd p. Schloezera zdaje się jednak głębszą mieć przyczynę w tém, że rząd pruski nie może się zdecydować na gruntowną rewizyą ustaw majowych, a mianowicie ustawy, dotyczącéj ustanowienia duchownych. I z téj przyczyny radość liberałów jest nieco uzasadnioną.

— Pan Bennigsen w Kolonii. W ubiegłą niedzielę wystąpił znany szermierz i jeden z najznakomitszych mówców stronnictwa liberalnego p. Bennigsen, wobec politycznych przyjaciół swoich, zwołanych z Westfalii, Nadreńskich prowincyi i Hesyi na wiec do Kolonii. Zebranie było bardzo liczne. — To też p. Bennigsen widząc tak znakomity zastęp swych zwolenników czuł się podniesionym na duchu i w retorycznych, kwiecistych zwrotach rozwinął program liberalny. — Z zapałem zachęcał do wytrwałości w dobréj sprawie, do walki na zabój przeciwko tendencyom reakcyjnym, które obecnie coraz śmieléj się wynurzają, a w końcu, jak się spodziewać było można, zwrócił się w piorunujących apostrofach przeciwko Kościołowi katolickiemu i niemiłosiernie wychłostał postępowanie rządu pruskiego, który szuka teraz zgody z odwiecznym nieprzyjacielem narodu niemieckiego. — Wynosząc pod niebiosa zasady i politykę liberałów, wskazał p. Bennigsen jako najwalniejszy obowiązek, do spełnienia którego każden liberalny mąż poczuwać się winien podniesienie, rozszerzanie zasad i idei swego stronnictwa, a następnie skupianie swych sił w jednę silną, niezłomną i niezwyciężoną całość. Stronnictwa liberalne wszystkie razem w jedno złączone, będą postrachem zacofańców, jakiemi są konserwatyści i centrum. Złączeni w tę jednę całość, potrafią pogromić, zniszczyć siłę konserwatystów i pracę ich sparaliżować. W przeprowadzeniu zaś tego szczytnego zadania przyznaje p. Bennigsen, pewnie z obowiązkowéj kurtoazyi, mieszkańcom prowincyi Nadreńskich i Westfalii najprzedniejsze miejsce. Na nich wkłada przedewszystkiem obowiązek, by podjęli walkę świętą z należną odwagą i męztwem, bo oni też najwięcéj, ba wszystko, majątek, dobrobyt i spokój zawdzięczają liberalizmowi. Komplementa te prawił p. Bennigsen, nie zarumieniwszy się nawet. Widać mistrzem on na mównicy politycznéj, gdzie zbyt często chodzi o to, żeby nieprawdę w delikatną szatę grzeczności i sofizmatów przybrać. Trudno bowiem przypuścić, żeby p. Bennigsen na seryo śmiał twierdzić, że era liberalna od r. 1867—78 rzeczywiście tak błogie wydawała owoce. Ow lat dziesiątek, kiedy najrozmaitsze prawa i ustawy kuto jakby na maszynie, ustawy, któremi krępowano członki ogromnéj liczby obywateli niemieckich i odebrano im swobodę prawdziwego, rzetelnego rozwoju. Kiedy grynderstwa i szwyndle, forytowane ustawami liberalnemi, tysiące do żebraczego kija doprowadzały; — kiedy socyalizm na dobre począł się krzewić, strejki na porządku były dziennym, rewolucyjne agitacye i zamachy na koronowane głowy, powszednim stały się rzemiosłem, nazwał p. Bennigsen czasami „spokojnego rozwoju“ i do powrotu do nich wzywa. Zaiste przesadził p. Bennigsen siebie samego. Mówiąc o błogosławieństwach przeszłości liberalnéj, nie zapomniał o Falku, dawniejszym ministrze oświecenia i ulubieńcu świata liberalnego. Falk, to ideał męża stanu w oczach pana Bennigsena. Niewinny to baranek, który pragnął dobra wszystkich i dla niego się poświęcał; — niestety, nie poznano się na zaletach jego osoby i polityki. Następnie przechodzi na pole czysto kościelne. Pozując na szczerego protestanta, ostrzega wiernych synów Lutra, że wyznanie luterskie pod opieką konserwatystów wyrodzi się chyba w poczwarę. Niebezpieczeństwo więc wielkie grozi nauce i powodzeniu luteranizmu dopóki konserwatyści dzierzyć będą w ręku swoim ster rządu.) W końcu zwraca się przeciwko Kościołowi katolickiemu. Dotychczas płynęły z ust mówcy słowa, słodkie i gładkie, jako miód, kiedy jednak o katolicyzmie nienawistnym wspomniał, jadem i goryczą zawrzało serce p. Bennigsena i głosem wielkim zawołał na gwałt. Protestantyzm ucierpiał pod obuchem kulturkampfu, — katolicyzm zaś, dobrze zorganizowany i przysposobiony zawsze, urósł w siłę moralną i większéj jeszcze powagi nabrał. Ta prawda niezbita nieznośnem jest dla p. Bennigsena zjawiskiem, zmorą, która mu spocząć nie dozwoli. Dla tego w gromkich słowach napomina rząd, żeby nie popuścił wędzideł nałożonych, a co najmniéj, żeby swobodę i wolność za jak najdroższą cenę Kościołowi sprzedał. Inne sprawy, kwestye palące, o które toczyły się w parlamencie spory, w których mówca kilkakrotnie czynny wziął udział, pominął albo zupełnie milczeniem, albo pobieżnie tylko dotknął.

— Minister Boetticher wyjeżdża za urlopem na dłuższy czas z Berlina. Najprzód zamierza p. Boetticher udać się na Rugią a potém do Karłowych warów na kuracyą. Zastąpi go podsekretarz stanu p. Eck.

— Ministerstwo zamierza, zanim członkowie na ferye latowe się rozjadą, wziąść jeszcze pod obrady projekt do budżetu na r. 1883/84. Sporządzenie projektu budżetowego połączone tym razem z niezwykłemi trudnościami, spowodowanemi przez zakupno kolei żelaznych na rzecz rządu. Wątpić przeto należy, czy projekt na czas będzie zupełnie ukończonym, żeby go można Izbie sejmowéj, która w jesieni rozpocznie obrady, przedłożyć.

— Zjazd cesarza niemieckiego z Franciszkiem Józefem, cesarzem Austryi, nastąpi w ciągu przyszłego miesiąca albo w Gasteinie, gdzie cesarz Wilhelm bawi, albo w Ischl, dokąd cesarz austryacki wraz z małżonką na kuracyą się udał.

— W Koblencyi toczył się 30 czerwca przed Izbą karną proces przeciwko księdzu J. G., wyświęconemu po ustawach majowych a oskarżonemu o odprawienie kilku mszy św. W pierwszéj instancyi ks. G. zupełnie uwolniono. Skutkiem tego założył prokurator apelacyą i w Koblencyi skazano ks. G. na zapłacenie 9 marek i wszystkich kosztów sądowych.

— W dyecezyi kolońskiéj skrzętnie zbierają podpisy pod petycyą, żądającą przywrócenia księdza Melchersa na stolicę kolońską, która wprost do cesarza ma być wysłaną. W ostatniéj chwili zebrano podpisy w dekanatach dysseldorfskim, Muenstereifel, Koenigswinter, Erkelenz, Eupen i Solingen.

— Pan Bitter na kilka dni przedtém, zanim złożył tekę ministeryalną, rozesłał do władz ministeryalnych okólnik, w którym je do zaprowadzenia jak największych oszczędności w wydatkach wzywa. Reskrypt ten wywołał obawę w kołach urzędników, którzy sądzą, że oszczędności te zaprowadzone być mają kosztem gratyfikacyi i jednorazowych dodatków do pensyi, które dotychczas raz po raz odbierali. Obawa ta zdaje się być nieuzasadnioną z téj prostéj przyczyny, że suma pieniędzy zaoszczędzonych w ten sposób byłaby stósunkowo bardzo lichą.

— *Kreuz Ztg* rozwodzi się we wstępnym artykule nad zadaniem i korzyściami służby wojskowéj, którą nazywa „prawdziwą szkołą ludową“, w któréj młodzież uczy się miłości ojczyzny, posłuszeństwa, karności i wielu innych jeszcze pięknych rzeczy. „Wszakże najważniejszym nabytkiem, jaki młody żołnierz wracający z szeregów swego pułku na łono rodzinne wynosi, jest bogobojność i pobożność, którą poznał i cenić się nauczył. To też najważniejszém zadaniem p. oficerów jest w tym kierunku pracować.“ Piękne to słowa i wierzymy też, że „prawowierna“ *Kreuz Ztg* szczerze pisze co myśli, ale czy te pia desideria i optymistyczne zapatrywania na sposób wychowania i owoc tegoż w wojsku z rzeczywistością się zgadzają, pozwolimy sobie wątpić. Facta loquuntur, — a dotychczas nie mieliśmy niestety nigdzie sposobności się przekonać, żeby młodzieniec z wojska wracał lepszy, moralniejszy i pobożniejszy, aniżeli nim był, kiedy strzechę rodzinną opuszczał.

— Reforma podatkowa, którą podobno rząd przeprowadzić zamyśla, do téj chwili stanowi przeważny materyał do artykułów i obszernych kombinacyi dziennikarskich. W obecnym czasie skwarów, kiedy źródła nowin politycznych z kretesem powysychały, nic dziwnego, że dziennikarze chwytają wszelkie możliwe materyały, byleby łamy swych gazet pozapełniać. I tak twierdzi *L. K.*, że niebawem nastąpi projekt nietylko od podwyższenia ceł giełdowych i od wyszynku trunków gorących, ale także podatków spadkowych. — *F. Z.* donosi, że zaprowadzony zostanie podatek stemplowy od wszystkich faktur przesyłek towarowych, które wychodzą po za granice niemieckie. *M. Z.* zaś zaręcza, że cena biletów kolejowych znacznie podwyższoną będzie.

FRANCYA.

* Wybrana przez senat komisya do obrad nad projektem do ustawy o rozwodach składa się z członków, którzy w dwóch trzecich są przeciwni projektowi.

WŁOCHY.

* Ojciec św. mówił na przedwczorajszym konsystorzu — jak katolickie pisma donoszą — o położeniu Kościoła we Włoszech.

ANGLIA.

* Londyn, 3 lipca. Przed kilku dniami rozeszła się lotem błyskawicy wieść, że Fenianie przygotowują zamach na księcia Wales. Na dworcu w Kildwick znaleziono rury, napełnione dynamitem. Zrazu ogólném było mniemanie, że zamach na życie ks. Wales nastąpić miał w chwili, kiedy książę pojedzie do Bradford. Przekonano się jednak niedługo, że owe rury zawierają tylko materyał do ogni sztucznych, które przy sposobności bytności księcia w Bradford palić zamierzano.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Z Morawy. Austryackie ministeryum sprawiedliwości nakazało na Morawie dochodzić, czy przewodniczący na rozprawach sądów karnych ściśle przestrzegają okólnik o języku czeskim.

— Z Czech. *Fremdenbl.* na wybitném miejscu donosi, że p. Veith, starosta w Chebie (Eger w północno-zachodnich Czechach), tudzież p. Bitter, starszy radzca skarbowy tamże, zostali ze swych posad naczelnych przeniesieni na referentów do Pragi do namiestnictwa i do krajowéj dyrekcyi skarbowéj — a to za karę, ponieważ brali udział w bankiecie, danym na cześć p. Plenera, mimo, że p. Plener w mowie do wyborców swoich z niesłychaną gwałtownością na rząd uderzał. „Przyczém — dodaje *Fremdenbl.* — zaszła jeszcze ta osobliwa okoliczność, że tenże p. Veith ujrzał się zniewolonym owę mowę, gdy wydrukowana została, skonfiskować, którą to konfiskatę i sąd obwodowy zatwierdził. Krok ten należy uważać za wskazówkę, że rząd nie może pochwalać udziału urzędników w manifestacyach politycznych, któremu to pojmowaniu rządu tém mniéj zarzucić można, ile że nietylko rząd obecny, ale i każdy inny tak samo postępować będzie musiał. Zresztą sama owa konfiskata dosyć drastycznie okazuje, w jakie niezgodności popadają urzędnicy, opuszczając swoje stanowisko neutralne.“

AMERYKA.

* Nowy York, 27 czerwca. Morderca Guiteau odebrał wreszcie zasłużoną karę na szubienicy. Dozórca, który zbrodniarza pilnował we więzieniu nazwał go „człowiekiem-grzechotnikiem.“ Szaleniec, komedyant,

który sobie drwił z całego świata i z siebie samego, pozostał Guiteau wiernym, przyjętéj na siebie roli do ostatniéj chwili życia. Jeszcze pod szubienicą wołał, że jest posłańcem bożym. Skazaniec spisał ostatnią wolę, czyli testament, w którym wyraźnie żądał, żeby ciało jego nie wykładano publicznie. Uczynił to prawdopodobnie dla tego, bo się dowiedział, że znalazło się kilku spekulantów, którzy pragnęli postarać się o wydanie im zwłok powieszonego mordercy, które następnie po kraju obwozić i ciekawym za pieniądze pokazywać chcieli. Mózg powieszonego uznali lekarze po dokładném zrewidowaniu za zupełnie normalny. Jedyną częścią niezdrową jego ciała były płuca. Guiteau wyraził życzenie, żeby mu postawiono nagrobek z takim napisem: „Tu spoczywają zwłoki patryoty i chrześcianina Charles Guiteau. Dusza jego spoczęła w chwale u Boga.“ Krótko przed egzekucyą odwiedzili skazańca krewni jego. Przyjął i bawił ich wyzwiskami na nieprzyjaciół, którzy mu zgubę zgotowali. W dzień zaś egzekucyi zaprowadzono go do łazienek; poczém na godzinę przed śmiercią zasiadł do obficie zastawionego stołu i z wielkim apetytem spożył ostatnią zgotowaną mu ucztę. W końcu jednak ogarnął go strach przed śmiercią; począł płakać i narzekać. Pod szubienicą stojąc, na chwil kilka przed śmiercią, jeszcze raz otworzył usta; najprzód z obelgą zwrócił się do sędziów i nieprzyjaciół swoich a następnie krótką odmawiając modlitwę przyjął stryczek na szyję. Ciało jego pochowano na dziedzińcu więziennym.

TELEGRAMY.

Petersburg, 4 lipca. Teatr Arkadia zgorzał dziś do szczętu.

Petersburg, 5 lipca. Pożar w teatrze Arkadia powstał podczas próby. Z ludzi nikt nie zginął.

Petersburg, 4 lipca. Uchwała rady państwa, według któréj język rosyjski w przyszłości ma być językiem urzędowym komisyi rekrutacyjnych w prowincyach nadbałtyckich, zatwierdzona została przez cara. Wyjątek stanowią tymczasowo te okolice, w których zaprowadzenie powyższych rozporządzeń obecnie jeszcze nie jest absolutnie możliwe.

Paryż, 4 lipca. Według nadeszłych wiadomości z wysp Hyeryjskich odpłynęła eskadra morza Srodziemnego w kierunku Tunisu.

Białogród serbski, 4 lipca. Skupczyna uchwaliła wczoraj przez aklamacyą projekt do ustawy o monopolu soli, i podczas obrad nad budżetem przyjęła projekt, żądający ustanowienia poselstw w Atenach, Londynie i Rzymie.

Proces
Olgi Hrabarowéj i towarzyszów
we Lwowie.

3 lipca.

Po pięciodniowéj przerwie rozpoczął trybunał dziś dalsze badanie świadków. Najprzód wchodzi akademik Bazyli Lahoła, który pierwotnie był także uwięziony. Zeznania jego nie budzą zajęcia.

Również i zeznaniu ks. Guszalewicza są dla dalszego toku procesu obojętne. Zna on Adolfa Dobrzańskiego i syna jego, którzy mu ofiarowali pośrednictwo w wydrukowaniu własnych jego utworów. Ksiądz G. jest atorem pieśni *Myr Wam Bratja*. Dobrzański Adolf zawsze ze czcią i niemal pobożnością mówił o dynastyi habsburgskiéj.

Świadek poseł Dyonizy Kułaczkowski opowiada swoję znajomość z Adolfem i Mirosławem Dobrzańskim. Pierwszego zna od r. 1860 — z drugim rozmawiał o nihilistach. Mirosław prosił go o zarękomendowanie osoby, którąby mu zdawała w téj sprawie relacye. Świadek nie badał Mirosława, na co mu te relacye potrzebne, przypuszczał tylko, że potrzebne mu te wiadomości dla zrobienia karyery. Obrońca dr. Iskrzycki: Akt oskarżenia przedstawia pański udział w korespondencyi z Mirosławem Dobrzańskim tak, że jesteś pan obciążony. Dlaczegoż pana nie aresztowano? (*wesołość*). Świadek: Proszę z tém pytaniem odnieść się do p. prokuratora (*wesołość*). — Na dalsze pytanie oświadcza świadek, że według jego zdania Mirosławowi D. chodziło o studyowanie nihilizmu. Świadek nabrał z rozmowy przekonania, że Mirosław D. zostawał w stósunkach z dziennikami rosyjskiemi i dla nich wiadomości o nihilistach potrzebował.

Świadek Miłosław Francisci nie stanął. Sąd wiedeński nie mógł mu doręczyć wezwania, chociaż wystósowano je pod adresem wskazanym przez samego świadka. Prokurator oświadcza, że poprzestaje na odczytaniu zeznań świadka Franciscigo. Dr. Łubiński imieniem obrony sprzeciwia się temu, bo świadek Francisci jako przyjaciel Mirosława Dobrzańskiego najlepiéj będzie mógł powiedzieć, czy kwalifikował się on do misyi tak ważnéj, jaką mu akt oskarżenia przypisuje. Obrońca prosi o ponowne wezwanie Franciscigo. Trybunał odracza uchwałę trybunału w téj sprawie.

Wchodzi świadek dr. Kornel Mironowicz. Z opowiadania świadka o znajomości z Dobrzańskim wypływa, że chcąc uzyskać posadę w Rosyi szukał protekcyi i otrzymał w tym celu od Adolfa Dobrzańskiego adres Mirosława jeszcze z Wiednia. Kiedy widział się z Mirosławem w Galicyi nic nie słyszał z ust jego o jakiéjś misyi.

Świadek Aleksander Kulczycki, akademik z Czerniowiec, słyszał o Mirosławie Dobrzańskim od Trembickiego, który wypytując świadka o nihilistach zwierzył się zarazem z misyi, jaką nań Mirosław Dobrzański włożył. Trembicki opowiadał świadkowi znane już czytelnikom szczegóły o zadatku pięcioguldenowym, podróży do Stanisławowa itd. Trembicki opowiadał świadkowi swoję rozmowę z Mirosławem Dobrzańskim podczas podróży. Wypływałoby z tego, że Rosya (według słów Mirosława D.) „bardzo“ się obawia nihilistów w Galicyi bawiących! Świadek pytał Trembickiego, czy pisał cz o nihilistach i otrzymał odpowiedź. Com wiedział, tom napisał. — Prokurator pyta, dlaczego Trembicki zwierzał się przed świadkiem z szczegółami, które ukrywał przed żoną? Dr. Dulęba i dr. Iskrzycki zastrzegają się przeciw pytaniu, jako rzekomo rzucającemu podejrzenie na świadka. Przewodniczący nie widzi w tém chęci obrazy, lecz tylko chęć wyjaśnienia stósunku między świadkiem a oskarżonym Trembickim. — Świadek daje wyjaśnienia o swojéj znajomości z Trembickim i o sposobnościach, przy których rozmawiano o tém wszystkiém. Na pytanie obrońcy dr. Dulęby świadek mówi, że jemu samemu śmieszną wydawała się trwoga Rosyi wobec nihilizmu rzekomo zagnieżdżonego w Galicyi.

Wezwaną zostaje p. Trembicka, żona oskarżonego Izydora Trembickiego, od k[illegible]stósow wielką trudnością przewodniczący wydobywa krótkie, czasem niejasne lub nawet sprzeczne zeznania o pobycie Mirosława Dobrzańskiego, podróży męża itd.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 5 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał adwokatowi i notaryuszowi, radzcy sprawiedliwości Kloerowi w Wałczu order orła czerwonego trzeciéj klasy z przepaską.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 310 marek 15 fen. Dziś nadesłali: Osiński 25 fen., Ciesielski 10 fen., Kolar 20 fen., Rappaport 10 fen., Wypochowicz 10 fen., W. N. 20 fen., N. N. 10 fen. Razem 311 marek 20 fen.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 478 m. Dziś nadesłał dr. Rakowski z Inowrocławia 6 marek. Razem 484 marek.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 307 marek. Dziś odebraliśmy od M. H. 6 m., P. H. 3 m., W. R. 3 m., M. R. 1 m., ksks. Śniegowskiego i Łabędzkiego z Tulec od siebie i parafian mimo restauracyi włosnego kościoła 50 m. Razem 370 m.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 96 marek 37 fen. Dziś nadesłali z parafii Wyganowskiéj 6 m. Razem 102 marek 37 fen. — Św. Jozafacie, módl się za nami!

* **Dla Posn. Ztg.** „Total betrunken“ wędrowało przedwczoraj około godziny 8 od strony dworca ku miastu trzech Niemców tak pijanych, że upadali na ziemię, a ilekroć puszczali się w dalszą wyprawę, to szeroka droga, prowadząca od dworca, była dla nich za ciasną. Na „Krygerfeście“ który się tutaj w tych dniach odbył w Poznaniu, raczono się podobno tak obficie, że niepodobna było zachować „die stramme militairische Haltung.“

* **Według** uskutecznionéj w dniu 5 czerwca statystyki zawodów znajdowało się w tym dniu w Poznaniu w 483 okręgach cywilnych, na jakie miasto nasze podzielone było, 13,128 gospodarstw domowych, 62,618 osób obecnych włącznie dzieci, 994 osób nieobecnych bez dzieci, 1404 przemijająco bawiących, 91 gospodarstw domowych z gospodarstwem rólniczém. Liczba wypełnionych kart dla przemysłowców wynosiła 2346. W 14 okręgach wojskowych było 411 gospodarstw domowych, 3782 osób obecnych włącznie dzieci (fort Winiary, leżący na terytoryum gminy Winiary, nie jest tu wliczony) 140 osób nieobecnych bez dzieci, 90 osób przemijająco obecnych; liczba wypełnionych tu kart dla przemysłowców wynosiła 26. Doliczając te liczby otrzymamy następujący rezultat: 13,539 gospodarstw domowych, 66,399 osób obecnych włącznie dzieci, 1134 osób nieobecnych bez dzieci, 1494 osób przemijająco obecnych, 91 gospodarstw domowych prowadzących zarazem gospodarstwo rólnicze, 1572 wypełnionych kart dla przemysłowców.

* **W przyszłą niedzielę** dnia 9 lipca r. b. odbędzie się w Parku Wiktoryi zabawa latowa czeladzi stolarskiéj połączona z koncertem, śpiewem, grą fantową, grami premiowemi, grami kółkowemi, tańcami i puszczaniem balonów. Wieczorem oświetlenie ogrodu i żywe obrazy z towarzyszeniem orkiestry. Wymarsz z muzyką o godz. 1 z Bernardyńskiego placu. Powrót z muzyką o godzinie 11. Wstępne płacą członkowie 75 fen., goście 50 fen. W razie niepogody dzień zabawy będzie oznajmiony plakatami.

* **Znanego** „doktora“ Józefowskiego ściga obecnie prokuratorya listami gończemi. Ulotnił się on z Poznania, a ma do odsiedzenia 6-miesięczną karę więzienną. Nadto, jak wiadomo, toczy się przeciwko niemu śledztwo z powodu „radykalnéj“ kuracyi woźnicy Kałuby, który zmarł po téj kuracyi.

* **Urzędników** kolei marchijsko-poznańskiéj zawezwano, aby przedłożyli swe papiery wojskowe i inne służbewe. Z przejściem kolei téj na własność państwa urzędnicy ci niezawodnie przyjęci zostaną do służby państwowéj.

* **Dyrektor** gimnazyum pilskiego p. Hanow podał się dnia 1 października r. b. do emerytury.

* **W Żabikowie** otwarte zostały w poniedziałek kursa gorzelnicze, na które się zapisało 25 słuchaczów z różnych stron W. Ks. Poznańskiego. Na otwarcie przybyli ze strony zarządu centralnego Towarzystwa rólniczego pp. Stan. Kurnatowski, M. hr. Kwilecki i dr. Zyg. Szułdrzyński. Kuratoryum kursów tych reprezentowane było przez cały skład jego a mianowicie przez pp. Joach. Jarochowskiego, Paulego i Nap. Urbanowskiego. Przybył także prezes Towarzystwa rólniczego powiatu poznańsko-bukowsko-szamotulsko-obornickiego, p. Henryk Dobrzycki. Obok tego byli obecni przy akcie otwarcia wszyscy profesorowie a mianowicie prócz pp. Paulego i Urbanowskiego, p. dr. Maj i Kucharkowski. Nadto przybyli także b. profesorowie b. szkoły rólniczéj, t. j. pp. E. Karliński, dziś dzierżawca Żabikowa, oraz Stanowski; wreszcie reprezentanci prasy p. Fr. Dobrowolski i p. Kaźm. Koszutski, redaktor *Ziemianina*. Akt otwarcia kursów odbył się w następujący sposób: Ks. proboszcz Promiński z Wir, wedle obyczaju narodowego, dopełnił poświęcenia sali prelekcyjnéj przez odmówienie stósownéj modlitwy. Poczém wstąpił na katedrę p. Joachim Jarochowski i w słowach krótkich lecz serdecznych powitał zebranych, wypowiadając wdzięczność tak zarządowi Towarzystwa rólniczego centralnego za urządzenie i popieranie nowo otworzonéj instytucyi, jak i prasie za pomoc. W końcu wezwał słuchaczów korzystając z wykładów, rozszerzali swoję wiedzę, a w następstwie zwalczali przesądy przeciw polskiéj nauce, polskiéj wytrwałości i polskiéj pracy.

Poczém w imieniu zarządu centralnego Towarzystwa gospodarczego zabrał głos dr. Zygmunt Szułdrzyński a wspomniawszy inicyatorów założenia instytucyi gorzelniczéj dodał, że zarząd Tow. centralnego gospodarskiego uważał za obowiązek myśl tę popierać. Zwracając się do słuchaczów wskazał im na prelegentów, których usilném staraniem będzie, młodą tę instytucyą podnieść. — Szanowny mówca wyraził w końcu życzenie, aby instytucya ta była zawiązkiem przyszłéj szkoły rólniczéj. Oby to życzenie w jak najbliższym czasie stało się czynem!

Wreszcie wszedł na katedrę p. Napoleon Urbanowski, profesor rzeczonych kursów, i rozpoczął wykład o gorzelnictwie. W godzinnym blisko tym wykładzie streścił historyą gorzelnictwa, jego rozwój i postęp, następnie stan jego w ogóle a w szczególności u nas w Księstwie, popierając wywody swe bardzo pouczającemi i wymownemi datami statystycznemi. W końcu przedstawił ważność gorzelnictwa w przemyśle naszym gospodarczym a ztąd potrzebę umiejętnego jego traktowania.

Na tém akt otwarcia ukończonym został, poczém wszyscy pod przewodnictwem kuratoryum zwiedzili laboratorya i zbiory szkoły żabikowskiéj, jak niemniéj mieszkania słuchaczy.

O godzinie 2 zasiedli wszyscy do skromnego obiadu w dawnym budynku restauracyi. Podczas obiadu wznoszono toasty na cześć Tow. centralnego rólniczego, na cześć hr. Cieszkowskiego, duchowieństwa, kuratoryum kursów, profesorów i słuchaczy, obywatelstwa Księstwa, prasy polskiéj, posłów a wreszcie szereg toastów zakończył nasz staropolski toast: Kochajmy się!

* **Kółko włościańskie** z Konarzewa pod Krotoszynem urządza w Koźminie w poniedziałek dnia 10 lipca o godzinie 8 rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Przyłuskiego.

* **Dominium** Janiszewo pod Gniewem nabył drogą subhasty p. Salzmann z Gdańska za 387,000 m.

* **Nauczyciel** wyższy dr. Jan August Schäfer w Międzyrzeczu przenosi się z dniem 1 października w stan spoczynku.

* **O pożarze w Tulcach** otrzymaliśmy bliższe szczegóły. Ogień wybuchł o pół do dwunastéj w nocy na probostwie i w dwóch godzinach obrócił w perzynę oborę, w któréj zginęły 4 krowy i 26 wozów siana, daléj 2 stodoły, bróg i szpichlerz z 40 szefiami zboża. Ocalało tylko probostwo i mały budynek z cegły pod dachówką, niedawno wystawiony. Ogień, jak się zdaje, był złośliwą ręką podłożony. — Nie skończyły się jeszcze jedne ciężary, które parafia ponosić musi w restauracyi kościoła i w budowli nowéj szkoły, a oto Pan Bóg nową klęską nawiedził parafian tuleckich! Mimo tych ciężarów i nieszczęść parafia złożyła na rzecz odbudowania kościoła w Raszkowie znaczną kwotę. (Zobacz pomiędzy składkami.)

* **W Trzemesznie** urządził p. Wabiszewski na jeziorze klasztorném łazienki, które dnia 2 bm. oddał do użytku publicznego. Równocześnie zapowiedział nauczyciel tamtejszy gimnastyki i śpiewów p. Perzyński, iż w dniu 10 bm. otworzy kurs nauki pływania.

* **Król. rejencya w Bydgoszczy** zakazała akuszerkom zajmować się myciem trupów, gdyż wykazało się, że często akuszerki przenoszą zaraźliwe choroby z trupów kobiecych, które myły, na położnice.

* **Dr. Knoop**, dotychczas nauczyciel pomocniczy przy gimnazyum w Bydgoszczy, przeniesiony został z dniem 1 października jako nauczyciel zwyczajny do gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu.

* **W Kartuzach** w dniu świętych Apostołów Piotra i Pawła obchodzono pięćsetną rocznicę założenia tamtejszego klasztoru kartuzkiego pod tytułem „Raj Maryi.“ Szczególna rzecz, że głównie protestanci starali się o uświetnienie tego obchodu, aleć im chodziło nie tak o uczczenie aktu założenia klasztoru, jak raczéj tylko założenia osady, z któréj dzisiejsze Kartuzy powstały. Katolikom ta rocznica przypomniała smutną chwilę kasacyi tak sławnego klasztoru. Na utrwalenie pamiątki postawiono pomnik z kamienia, w którym umieszczono płytę marmurową z napisem: „1382. Carthaus. 1882.“

* **Rejencya** kwidzyńska zleciła księdzu prob. Welnitzowi w Przechlewie lokalną inspekcyą szkólną nad szkołami w Przechlewie, Dąbrowie, Zielonymmoście i Polnicach.

* **Zgromadzenie pp. Urszulanek** w Krakowie święciło w zeszłą niedzielę 25letnią rocznicę założenia pierwszego swego klasztoru w Polsce. Dzień ten był również uroczystym dla założycielki tegoż klasztoru Matki Bernardy Morawskiéj, która obchodziła w nim 25 letnią rocznicę przełożeństwa swojego. Uroczystość rozpoczęła się rano nabożeństwem solennem odprawionem przez Biskupa krakowskiego ks. Albina Dunajewskiego w kaplicy klasztornéj. Podczas nabożeństwa wykonały uczennice zakładu sola i śpiewy chóralne z zadziwiającą precyzyą. Wieczorem obszerna sala zaledwie pomieścić zdołała liczne grono zaproszonych gości, wśród których widziano reprezentantów najwyższych władz miejscowych, tudzież obywateli przybyłych w deputacyi z Wielkopolski dla złożenia życzeń i wyrazów wdzięczności przewielebnéj Jubilatce w imieniu Wielkopolski i miasta Poznania, gdzie zgromadzenie pp. Urszulanek najpierwsze podwaliny swoje założyło, a gdzie pamięć czcigodnéj Matki najpiękniejsze budzi wspomnienia. Muzyka, żywe obrazy, wreszcie deklamacya w czterech językach, wypełniły wieczór ten, zarówno dla zakładu, jak i mnogich jego przyjaciół pamiętny. — Podczas uroczystości wręczony został Matce Bernardzie fundusz zebrany w Wielkopolsce „dla sierot polskich.“ Z powodu téj rocznicy, Ojciec święty Leon XIII nadał na wniesioną prośbę zupełny odpust dla odwiedzających kaplicę Urszulanek przez wszystkie dni aż do 9 b. m. włącznie, byle dopełnili warunków zwykłych do dostąpienia odpustu.

* **Z Jerozolimy** donoszą, że tamtejszy patryarcha grecki Jerotheus wyjechawszy konno na przechadzkę, spadł z konia i w skutek tego nieszczęśliwego wypadku w kilka godzin umarł.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 6 lipca, św. Domiceli. Wschód słońca o godzinie 3 minut 46. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. 1337 Książę Gedymin ginie od broni ognistéj pod Bajerburgiem. — 1607 Rozbicie rokoszan pod Guzowem utrzymuje na tronie słabego króla.

Z nna Noteci 3 lipca. Korespondencya z nad Noteci z dnia 25 czerwca wydrukowana w *Dzienniku Pozn.* dnia 27 czerwca podaje wiadomości, które obeznanemu lepiéj z tutejszemi stósunkami koniecznie sprostować wypada. Szanowny korespondent ubolewając słusznie nad symultanizowaniem szkół, zaczepił niesłusznie ks. Kwiatkowskiego, proboszcza z Margonina. Sądzi on, co mu téż każdy przyzna, że do nieszczęsnego germanizowania dzieci naszych w wielkiéj części przyczyniają się przechadzki wspólne szkół polskich i niemieckich. Przez takie przechadzki zdaniem jego i ks. proboszcz Kwiatkowski przykłada ręki do niemczenia Margonina.

Nie trudno mi wykazać, jak niesprawiedliwy zarzut uczyniony tu ks. Kwiatkowskiemu, a nadto, że korespondent zbyt łatwo daje wiarę doniesieniom niepewnym i że powoduje się natchnieniami proroczemi, czerpanemi tylko z wiatrów pędzących nad błoniami nadnoteckiemi.

W powyższéj korespondencyi czytamy, że w Margoninie ma nastąpić wspólna przechadzka dzieci katolickich i ewangelickich w dniu 29 czerwca. Tymczasem mogę autora téjże zapewnić, że o tém mowy nie było w kołach, gdzie mogła nastąpić decyzya o urządzeniu zabawy dla dzieci. — Zresztą szkoła ewangelicka odbyła przechadzkę dnia 27go czerwca, a katolicka dopiero ją mieć będzie prawdopodobnie 6 lipca. A więc o jakiéjśkolwiek mieszaninie dzieci na rozkaz ks. proboszcza Kwiatkowskiego mowy tu być nie może.

Jestem dalekim od ubliżania komukolwiek i nie przypuszczam, żeby korespondent hołdował zasadzie: calumniare audacter et semper aliquid haerebit, jednakże każdy bezstronny wymagać będzie, ażeby koresdondent więcéj sumiennie i ostrożniéj podawał publiczności swe nowiny w ogóle, a w szczególności dotyczące osób, zajmujących stanowisko wybitniejsze.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Eines alten Studenten Ferien-Geklimper, seiner utraquistischen Tafelrunde gewidmet.** (Breslau) str. 242 in 8-o. Nie zbyt sympatyczny i nie wiele obiecujący ten tytuł służy za zasłonę bardzo miléj i ciekawéj treści. Wyznajemy, że możebyśmy nawet nie byli zajrzeli do środka książki, gdyby bezpośrednio po pierwszéj kartce nie nastąpiła druga, zadająca niejako kłam tamtéj, z takim napisem: „**A. Tłómaczenia z niemieckiego**, wszystkie według metrum oryginału.“ Są to przekłady głównie niemieckich poetów, dokonane z prawdziwym talentem, z pewną siłą i świeżością pióra, których brak czujemy nieraz dotkliwie w bardzo zkądinąd wykwintnych i gładkich tłómaczeniach. Czuć wprawdzie, że autor nie jest literatem z zawodu, że przełożywszy jeden ustęp znakomicie, z prawdziwém natchnieniem, drugi i trzeci zbył trochę niedbale, lecz zdarza mu się to dosyć rzadko, a całość sprawia wielce korzystne i miłe wrażenie.

Obfitą dłonią czerpie on z bogatéj skarbnicy mowy i poezyi ludowéj, któréj ślady widnieją na każdéj karcie pięknéj jego książeczki. Mogłoby się to wydawać rzeczą zdrożną, bo niewłaściwém wprowadzaniem prowincyonalizmów do języka literackiego. Tymczasem tak bynajmniéj nie jest. Mowa ludu śląskiego, pomimo, że ta gałąź polskiego drzewa od dawna została od pnia macierzystego odciętą, zachowała tyle jędrnych, prawdziwie staropolskich wyrażeń, któreśmy już zatracili, że nie będzie to dla literatury polskiéj bez pożytku, jeśli się odświeży w téj żywéj krynicy.

Nasz tłómacz z szczególném zamiłowaniem i powodzeniem odtwarza poezye Schillera. Dla stwierdzenia słów powyższych przytoczmy wyjątek z wiersza: „Hektor rozstawa się z Andromachą.“

Hektor.

Nie płacz żono, zżyń tęsknotę z czoła,
Głos ojczyzny méj pomocy woła,
Ja gdy walczę, stoi Troi gród;
A gdy padnę, to w walce o Bogi,
W dzielnym boju za ojczyste progi,
Smiało stanę u podziemnych wód.

Andromache.

Szczęk twéj broni już mnie nie dobieży,
Miecz zardzały w zapomnieniu leży,
I Priama wymrze szczytny ród:
Bo ty pójdziesz, gdzie już noc nie minie,
Gdzie przez puszcze Styx odludne płynie,
Umrze miłość u letejskich wód!

Drugi dział książki stanowią „Chwasty z własnéj zagrody,“ czyli oryginalne utwory. Celują one siłą i ogniem, odnoszą się przeważnie do subjektywnych uczuć i uderzają pewném zniechęceniem do życia, pewnym skeptycyzmem, dalekim jednak od bajronizmu, bo jak widać, są owocem smutnych doświadczeń życia a nie urojonych cierpień. Przebija się to w wierszach do Karola i w Echu z więzienia, szczególniéj zaś do G. T., którego zakoń zenie jest rażącém. Jest to jednakże uczucie przejściowe, ogarniające zaledwie cząstkę utworów naszego autora, a i w nich obok smutku tętni od czasu do czasu jowialny dowcip. Wszakżeż to w *Echu z więzienia* czytamy:

Wtedy mię i mój Pegaz najżywszemi skoki
Na skrzydlatym wynosi grzbiecie pod obłoki....
A przed kimże się żalić? Ma strzała cel mija,
Nie zadusi bujnego ciernia poezya.
Stula mój Pegaz uszy, a zbiwszy kolano,
Łyka, zamiast nektaru, prozaiczne siano!

Z erotyków są niektóre trochę za pretensyonalne; najpiękniejszy swą prostotą jest wiersz: „Pogladałem w okienko.“ Prześliczne są: *Trzy cnoty* i *Opoka Piotrowa*, którą uzupełnia „Do Papieża.“ Niemniéj powinszować można autorowi prawdziwie świetnego wiersza p. t. *Góra Chełmska* (Sw. Anna), którego tu główną część przytaczamy:

Góra Chełmska (Sw. Anna).

Góro Chełmska, piastowskich ziem stróżu wieczysty,
Czy cię straszнéj powodzi grom, jak w płaszcz piaszczysty
Odziana, w dzień potopu, urwawszy od skały
Gór Olbrzymich, aż krańce grzesznéj ziemi drżały,
Zapędził w te płaszczyzny, aby z twéj podstawy
Wypatrzył Chrobry drogę do Niemiec, do sławy?
Czy ogień, uwięziony we wnętrznościach ziemi,
Szukający swobody, siły piekielnemi
Wysadził twe bażalty aże pod obłoki,
Abyś dumnie patrzała na okręg głęboki?
Czy cię woda wylęgła, czy ognie przedwieczne:
Góro — teraześ święte miejsce i bezpieczne!
Boć to Michał Archanioł, po zwycięzkim boju
Z szatanem, na zadatek wiecznego pokoju,
Na wysokim twym szczycie hełm rycerski złożył,
Nań patrząc, wyje piekło, świat w ufności ożył.

Góro, szczycie siół naszych, co ztąd w świecie słyną,
Iż nie żyzne, lecz chłodne krwawym potem płyną,
By cię Bóg nie był zasiał na odwiecznéj skale,
Zkąd patrzysz w północ dumno, a na wschód wspaniale,
Stałby tam jednak kopiec, lecz z kurzu usuty,
Z kurzu rąk pracowitych, sklejon łzą pokuty,
Boć od stóp Jasnéj Góry i od Warty brzegów,
Od Tatru, gór Karpackich śnieżystych szeregów,
Aż do grzbietu Olbrzymów, odzianych chmurami,
Polska krew, rzymska wiara stokroć tysiącami
Podąża ku twym progom już tak mnogie wieki
Przed wrogiem krwi i wiary szukając opieki.
Tu ma Ślązk swoję Wandę, tu swój Wawel święty,
A choć w boju żelazny, choć w trudach niezgięty;
Tu kornie bije czołem, pomny, że pokorze
I szczeréj skrusze Bóg sam oprzeć się nie może.
Podwiel (dopóki) step ukraiński rzewne dumki stroi,
Podwiel się wolnéj Polski car moskiewski boi,
Podwiel Wisła dziewicza do Bałtyku łona
Spieszy, mężnego ludu wdzięcznością zdobiona,
Podwiel Królowa polska w Ostrobramskiéj wieży
Litwie, a Jasna Góra Lachom w pomoc bieży;
Pod tyle Swięta Anna z Chełmskiéj góry szczytu
Ślązku pobłogosławi i błogiego bytu
Będzie mu upewnieniem. Skoro zaś te skały
Stałe jak stał i szare (świat bowiem nie stały),
Runęłyby w przepaści alboby się w inne
Przeniosły równie kraju, wdzięczniejsze, gościnne,
Już téż koniec nastanie téj tu doczesności,
Tedy dopiéro umrze w mężkiéj dojrzałości
Plemię Piastów, Jagiełłów, lecz w niebianów rzędzie
Z palmą między pierwszymi na wieki zasiędzie.

Brak miejsca nie dozwala nam rozpisywać się o łacińskich i niemieckich wierszach; powiemy więc tylko, że lubo i tu autor składa dowody niepospolitego talentu, a rytmem łacińskim włada wcale zręcznie, wolelibyśmy go widzieć wyłącznie polskim poetą.

Z żalem dowiadujemy się z bezimiennego listu bezimiennego poety, że książkę niniejszą wydał tylko w 24 egzemplarzach; prosimy go usilnie, aby polską część wydał po raz drugi, iżby się nie stała bibliograficzną rzadkością.

Witamy w nim poetę niezwykłéj siły; kto napisał rzecz tak wspaniałą, jak *Góra Chełmska*, ten ma prawo do zaszczytnego miejsca na ojczystym Helikonie i można mu rokować najpiękniejszą przyszłość.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 1 i zawiera: List apostolski Papieża Leona XIII do Biskupów całego świata katolickiego, dotyczący odprawiania przez nich Mszy ś. pro populo. — Zmiany w cerkwi i obrządkach unickich w Galicyi. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna:* **Dyecezye polskie:** Brewe Ojca ś. do Biskupa przemyskiego. — Listy pasterskie tegoż Biskupa do swych dyecezyan. — Rozporządzenie konsystorza krakowskiego co do odprawiania Mszy ś. przez obcych księży. — Tryduum na cześć bł. Szymona z Lipnicy. — Dymisya ks. Czerlunczakiewicza. — Pogłoski o dyecezyi tarnowskiéj. — **Kościół unicki w Galicyi:** Sprawy bazyliańskie i inne. — **Rzym:** Posłuchania u Ojca św. — Kongres europejski w sprawie śpiewu liturgicznego. — Wydanie Mów Papieży Leona XIII i Piusa IX. — Sprawy kanonizacyjne. — Szczodrobliwość Ojca św. — Brewe pap. dotyczące odprawiania Mszy św. i Brewiarza w święta occur. — *Kwestye teol.*: O powtarzaniu na spowiedziach grzechów cięższych z dawniejszego życia. — *Dekret św. Kongregacyi Obrzędów* o Mszy św. gdy urocz. Niep. Pocz. NMP. spotka się z Fer. IV Quat. Temp. Adv. — *Piśmiennictwo kośc.*: Św. Stanisław Kostka i Jego wiek. — Żywot Tomasza Zieleńskiego. — *Rozmaitości*: La Gerarchia cattolica. — *Ogłoszenie.*

* **Ziemianina** wyszedł numer 26 i zawiera: Wystawa inwentarzy w Warszawie. — Zródła wiedzy rólniczéj w Królestwie. VI. — Stósunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskiém w r. 1881. (Ciąg dalszy). — Środek na wypędzenie tasiemca. Józef Mycielski. — Przegląd literatury leśnéj. R. Grus. — Kronika rólnicza

rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Sprostowanie. — Pokwitowanie. — Ogłoszenia.]

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Turno z familią z Objezierza, Skarzyński z Chełkowa, pani Krusenstern z Królestwa Polskiego, Bardzki z Sannik, pani Sulerzyska z córką z Górek Zagajnych, Głuszkowski z Targownicy, pani Żuchowska z Bogdanowa, Łubieński z Dolnika, Duval z Paryża.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. Granatowicz z Miłosławia, Hoffmann z Wielunia, Skąpski z Bedzilowa, Barts z Mogilna, Adamek z Wrocławia, Cassel z Berlina, Greiner z Chodzieża, Bluemel z Ostrowa.

W piątek o godzinie 11 sprzeda komornik Bernau przed lokalem fantowym przy ulicy Wilhelmowskiéj 32 gniadą 10-letnią kobyłę.

Submisyą na dostawę podpór, żelaznych kolumn i płyt podkładkowych, potrzebnych do budowy nowego gmachu pocztowego w Inowrocławiu, ogłasza budowniczy rejencyjny Mass w Inowrocławiu. Termin w sobotę 8 b. m. o godzinie 10. Warunki można przejrzeć w biurze p. Maasa na placu budowy; można je także otrzymać pocztą.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 4 lipca 1882.

Przy rozpoczętém dziś ciągnieniu trzeciéj klasy 166 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 45 000 marek na numer 13 800.
1 wygrana 15 000 marek na numer 18 360.
2 wygrane po 1800 marek na numera 31 619 i 42 230.
3 wygrane po 900 marek na num 23 966. 69 866 i 92 158.
16 wygranych po 300 marek na numera 19 281, 21 579, 21 730, 22 857, 28 903, 45 905, 55 507, 62 132, 66 809, 69 510, 69 525, 72 278, 72 801, 75 235, 83 442 i 89 164.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 5 lipca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 45,— marek, lipiec 45,—, sierpień 45,50, wrzesień 46,—, październik 45,70, listopad-grudzień 45,40 w miejscu bez beczki 45,—.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 5 lipca 1882.

	TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica . . . . . 100 kilogr.	21	90	21	10	19	30
Żyto	14	70	14	40	14	—
Jęczmień	13	50	13	—	12	80
Owies	14	40	13	40	13	—
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 5 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe pozn. 100.70. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe. obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 78,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 64,50 Poznański bank prowincyonalny 122.50. 4% pożyczka państw. 101.70. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 120,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 169,—, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 203,60 marek.

Bydgoszcz 4 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł., ciemniejsza i szklista 210—217 poślednia —,— płac.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 142—143 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień bez in., piękny do browarów 130—145 pł., wielki i drobny 110—125 płc.

Owies w miejscu 135—145 pł.

Groch wrzący 145—160, na paszę 130—140

Okowita za 100 litr. a 100% 44,75—45 płac

Wrocław 4 lipca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— płac., lipiec 140,— żąd., lipiec-sierpień 140,— żąd, sierpień-wrzesień —,— płacono. na wrzesień-październik 140,— żądano, październik-listopad 140, — żąd., listopad-grudzień 139,— żąd., kwiecień-maj 1883 140 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 216 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na lipiec 131,— żąd., lipiec-sierpień 128,— żąd., wrzesień-październik 128,— żąd., październik-listopad 128 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 258 żąd., 255 pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. —— cent. w miejscu 61,50 żąd., —,— płc., lipiec 60,— żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 60,— żąd., — płc., sierpień-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 57,— żąd., — płc., październik-listopad 57,— żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano 25,000 litr., w miejscu —,— płacono, lipiec 45,70 płac., lipiec-sierpień 45,70 płc., — żąd., sierpień-wrzesień 46,30 żąd., wrzesień-październik 46,50 płac., październik-listopad 46,30 żąd. i płac., listopad-grudzień 46,— płc., kwiecień-maj 1883 47,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 5 lipca: żyto 140,— mrk., pszenica 216,— mk., owies 131,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 60,—, okowita 45,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 4 lipca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ ₰	najniż. ℳ ₰	średni najwyż. ℳ ₰	najniż. ℳ ₰	lekki towar. najwyż. ℳ ₰	najniż. ℳ ₰
Pszenica biała	22 —	21 80	21 50	21 —	20 20	19 —
„ żółta	21 60	21 40	21 10	20 80	19 —	18 90
Żyto	15 —	14 70	14 50	14 20	13 30	13 —
Jęczmień	14 80	13 90	12 60	12 30	11 80	11 10
Owies	14 50	14 10	13 70	13 30	12 70	12 50
Groch	17 —	16 50	15 80	14 60	13 80	13 —

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. spok. za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stałe za 50 kil. 7,20 do 7,50 m. obce 6,50—7,00 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15.80 m., niab. 12,80—13,80 14,80 mrk.

Tymotka stałe, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin, 4 lipca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na lipiec-sierpień płacono 201,—; na wrzesień-październik pł. 196,5; na październik-listopad płacono 195,5; na listopad-grudzień płacono 195,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana — mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 143—157 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 146—146,5; na lipiec-sierpień płacono 144—143.5—144; na wrzesień-październik płc. 141,5—141—141,75; na październik-list. pł. 140,5—140—140,75; na listopad-grudzień pł. 140—139,5—140. Wypow. —— cent. Cena wypowiedziana —,— m. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120—190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—161 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—167 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 135,5—135,75; na lipiec-sierpień płac. 133,5, na sierpień-wrzesień nom. —, na wrzesień-październik żąd. 133.5, płc. 133. Wypowiedziano 4000. Cena wypowiedziana 135.5. Cena przecięciowa — mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 58,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk, na miesiąc bieżący płc. —,—; na wrzesień-październik płacono 57,2; na październik-listopad płacono 57,—, żąd. —; listopad-grudzień płc. 56,7. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. —— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki pł. 46,9—46,7—46,8, w miejscu z beczką płacono —, na miesiąc bieżący płacono 46,5—47,0—46,9; na lipiec-sierpień płac. 46,5—47,0—46,9; na sierpień-wrzesień płacono 47.2—47,7—47,7; na wrzesień-październik płacono 47,9 do 48,2; na październik-listopad płacono 47,5—47,8; na listopad-grudzień płac. 47,2—47,6. Wypowiedziano 650,000 litrów. Cena wypow. 46,8 m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Kursa końcowe 4 lipca.

Berlin, 5 lipca 1882.

Pszenica spok.	
lipiec	206,—
wrzesień-paźdz.	196,50
Żyto spok.	
lipiec	146,50
lipiec-sierpień	143,75
wrzesień-pazdz.	141,50
Oléj rzep. b. pok.	
wrzesień-paźdz.	56,90
paźdz.-list.	56,70
Okowita stałéj	
w miejscu	47,10
lipiec	47,29
sierpień-wrzesień	47.90
wrzesień-paźdz.	48,40
list.-grudzień	47,80
Owies	
lipiec-sierpień	133,50
Wypow.-żyta wsp.	150
Wypow.-okow.kw.	270,000

Szczecin, dnia 5 lipca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica potw.	
lipiec	214,—
lipiec-sierpień	206,50
wrześ.-paźd.	198,—
Żyto niezm.	
lipiec	146,50
lipiec-sierpień	144,—
wrześ.-paźd.	140.—
Rzepik	
wrześ.-paźd.	263,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	134,75
Pr. consol. 4%	102,—
Pozn. listy z.	101,10
Pozn. listy rent	100,80
Austr. banknoty	170,—
Austr. renta złota	81,—
Austr. losy 1860	122,80
Włochy	89,—
Rumuny	103,60
Ros. banknoty	203,60
Ros.-ang. pożyczki	83,40
Pol. 5% list. zast.	64,30
Pol. lik. l. zast.	55,30
Kredyty	542,50
Kolej państwowa.	554,50
Lombardy	220,—
Usposob. stale	

Oléj rzep. słabo	
lipiec	57,50
wrześ.-paźdz.	56,50
Okowita wyżéj	
w miejscu	46,20
lipiec-sierpień	46.—
sierp.-wrześ.	46,50
wrześ.-paźdz.	47,20
Petroleum	
wrześ.-paźdz.	—,—

Matce B. Morawskiéj

w dniu 3go lipca.

Ćwierć więc stulecia, jak owoc Twéj pracy
Rośnie, dojrzewa i ludzkości służy —
Szczere uznanie składają rodacy —
Wyraz tych uczuć niech pomyślność wróży.

Ćwierć już stulecia, a nam dwa dziesiątki
Pracy Twéj prawie przypadły w udziale;
Wszystkie też Księstwa naszego zakątki
Łączy myśl jedna w wdzięczności zapale!

Dzięki Ci Matko za trudy i znoje —
Chociaż Cię świata nie obchodzi chwała,
Bo jak modlitwa ciche życie Twoje —
Nam się najlepsza zeń cząstka dostała!

Zrzekłszy się świata pracujesz dlań szczerze,
Ziemskich ni skarbów ni pociech nie żądasz,
Siłę Twą czerpiesz w miłości, we wierze —
I z nieba chyba zapłaty wyglądasz.

Jak pięknem pole Twego działania:
Umysły, serca na drogę żywota,
Do obowiązków sposobisz poznania,
Wskazując, jakim skarbem człeka — cnota.

Przykład Twój jasno i wspomnieniu świeci —
Jak piękna gwiazdka na młodości niebie —
I dziś niejednę myśl dobrą roznieci
Na chwałę Boga — ku ludzkiéj potrzebie.

W czasie, gdy wrogi świat się o to stara,
By dawną wydrzeć podstawę ludzkości —
Nam — dzięki Tobie — wciąż przyświeca wiara,
Nadzieja krzepi, czyn rośnie z miłości.

Cześć Ci, że mimo i burz i prób wielu
Walcząc wytrwale, znów w polskiéj dzielnicy
Szukałaś pracy — życia Twego celu —
Aby ją złożyć w narodu skarbnicy.

Niech Bóg Twe dzieło nadal błogosławi!
Żyj długie jeszcze na tym świecie lata!
Niech „sierót polskich“ fundusz imię sławi —
A dla Cię — z nieba niech spłynie zapłata!

Środa dnia 3go lipca 1882. (1236)

Dawniejsza uczennica.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe

Spółka zapisana w Szczecinie (1175)

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami, **ewent. do 5/6 taksy landszaftowéj.**

Wnioski przyjmuje:

Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński

Ortmann & Reichstein

Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

B. Szulczewski Poznań

Stary Rynek nr. 53|4

(Narożnik Rynku i ul. Jezuickiéj)

poleca swój obficie zaopatrzony

skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.

Garnitury stołowe, umywalnie, zastawy szklanne w wielkim wyborze. — Na uroczystości wypożycza szkło i porcelanę pod korzystnemi warunkami. (1154)

PUMPY

podwórzowe, ogrodowe i kuchenne najnowszéj konstrukcyi w różnych wielkościach polecam po cenach jak najtańszych. Na żądanie przesyłam rysunki i cenniki. (1070)

T. Krzyżanowski

Szewska ul. 17.

Aukcya pozostałości.

We wtorek dnia IIgo lipca r. b. i dni następnych, sprzedawać będę drogą publicznéj licytacyi przed pałacem **w Chłapowie pod Środą**, za natychmiastową zapłatą, przedmioty do pozostałości po ś. p. **Maryi Potworowskiéj**, dziedziczce dóbr tych należące — jako to: eleganckie meble mahoniowe i polisandrowe, fortepian, lustra, kobierce, portyery, bieliznę, materace, łóżka na sprężynach, pościel, szkło i porcelanę, sprzęty kuchenne, jako też karetę, kocz i sanki. Przedmioty te można obejrzeć przed licytacyą w Chłapowie. (1222)

Środa dnia 30 czerwca 1882.

Braeunig

komornik sądowy.

Z dniem dzisiejszem objąłem na własność od p. **W. Sobeckiego** (1228)

Fabrykę wody selterskiéj i skład piwa pod Ratuszem.

Interes ten na własny rachunek pod firmą

S. W. SOBECKI

nadal prowadzić będę.

Polecając się Szanownéj Publiczności, upraszam o łaskawe względy.

Z szacunkiem

Stanisław Sobecki

Poznań, pod Ratuszem.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

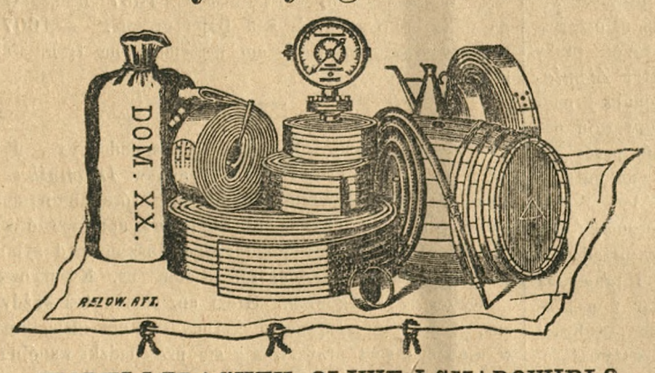

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (777

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

Horaczek

stroiciel fortepianów

uprasza wielce Szanowną Publiczność, aby zamówienia odtąd przesyłać zechciała do jego (1213)

Magazynu fortepianów

w Poznaniu

Piekary nr. 5 w podwórzu na parterze

Kilka nowych i starych fortepianów znajduje się na składzie. 7 skrzyń od pianin można tamże tanio nabyć.

Fabryka cukrów, czekolady i wyrobów cukierniczych

S. SOBESKIEGO w Poznaniu (Bazar)

poleca

TORTY

Ceny bardzo tanie.

1. Biszkoptowy.
2. Biszkoptowy robiony na ciepło,
3. Nelsoński,
4. Migdałowy ciężki,
5. Migdałowy lekki,
6. Orzechowy z kremem lub ze śmietaną.
7. Orzechowy nienapełniony,
8. Z orzechów tureckich.
9. Pralinkowy,
10. Angielski migdałowy,
11. Puncowy,
12. Wiedeński w II gatunkach,
13. Clara Novella,
14. Piaskowy robiony na ciepło,
15. „ z ciężkiéj masy robiony na zimno,
16. Piaskowy z lekkiéj masy robiony w zimno,
17. Chlebowy w III gatunkach,
18. Kamperniklowy,
19. Czarny migdałowy,
20. Ananasowy,
21. Kartoflanny,
22. Marszałkowski,
23. Makaronikowy,
24. „ napełniony,
25. Tyrolski,
26. Bezowy,
27. Z lodów,
28. Ruski,
29. Pomarańczowy w II gatunkach,
30. Czekoladowy w II gatunkach,
31. Maraskinowy,
32. Baumkuchowy,
33. Waniliowy,
33. Genewski.
34. Marmurowy,
35. Marcepanowy królewiecki,
26. Marcepanowy lubecki,
37. Zofii,
38. Stanisławy.
39. Władysławy,
40. Książęcy,
41. Tuti-Fruti.
42. Medyolański,
43. Dona Marya,
44. Żałobny.
45. Baumkuchy, piramidy i ciasta deserowe.

Smaki najlepsze i dekoracya piękna.

Zamówienia zamiejscowe przesyłam odwrotnie. (1192)

Angielski Porter

od pp. Barcley, Perkins & Comp. i Bass, Rectcliff & Gretton w Londynie, jako też dobrze odstały (1235)

PALE i BURTON ALE

w znakomitéj dobroci poleca hurtownie i detalicznie

B. GLABISZ

św. Marcin nr. 14.

NB. Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

Koszule. Pod gwarancyą dobrego **leżenia.** **Koszule.**

M. Mniszewski.

Skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań Wodna ul. nr. 2.

Ceny zniżone z powodu bardzo korzystnego zakupu

6 koszul nocnych w dobrym gatunku za	**m. 10,00**
6 koszul nocnych z angielskiego crettonu za	**m. 15,00**
6 koszul dziennych z cienkiemi płóciennemi przodkami	
6 kołnierzyków cienkich płóciennych	
2 krawaty jedwabne razem tylko	**m. 25,00**
6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego crettonu z cieniuteńkiemi płóciennemi gorsami	
12 kołnierzyków, 6 p. mankiet } cienkich czysto płóciennych,	(1015)
2 krawaty jedwabne razem **tylko**	**m. 40,00**
6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilefeldskiego za	**m. 30,00**

Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po bajecznie tanich, lecz stałych cenach hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr od 18 fen. począwszy, szerokie wstążki atłasowe metr 20 fen. chusteczki koronkowe od 1 mr. 25 fen. począwszy, pończochy i szkarpetki od 25 fen. aż do najeleganciejszych z czystego jedwabiu, kamizelki dla dam i panów od 75 fen. począwszy, kołnierzyki dla dam i panów; mankietki i krawatki, od 10 fen. począwszy, wszystkie towary krótkie i białe, bardzo piękne biżuterye i różne inne eleganckie bajecznie tanie przedmioty. Pozostałości z masy konkursowéj Maurycego Joachima po cenach bajecznie tanich. (1196)

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Obicia

w nader bogatym wyborze i tylko w nowych wzorach, od najzwyczajniejszych aż do najpiękniejszych gatunków poleca po bardzo tanich cenach (1037)

Zygmunt Ohnstein

POZNAŃ

plac Wilhelmowski 5.

Wzory bywają na żądanie wysyłane.

Przeciwko siwiźnie!!

Prawdziwy

regenerator włosów

pod gwarancyą przywracający osiwiałym włosom ich pierwotny kolor. 2.50 cena oryg. butelka 2 50

Za skutek poręcza (1102)

Leon Kuczyński,

fryzyer i konserwator włosów.

Poznań, w Bazarze.

Wystrzegać się należy przed naśladowanemi fabrykatami.

Nauczyciel

mając zamiar zmienić swój zawód, władający ustnie i piśmiennie biegle obu językami, znający się na pracach biurowych, liczący lat 31, żonaty, katolik, życzy sobie miejsca jako kasyer, buchalter, sekretarz lub innego w zakres podobnych zajęć wchodzącego stanowiska tu w Księstwie, w Królestwie Polskim tub też w Galicyi. Zgłoszenia proszę nadesłać do **Eksp. Kuryera Poznańskiego** pod lit. **H. H. 150.** (1233)

Potrzebni zaraz

lub od 1 sierpnia

Nauczyciel domowy, nauczycielka egzaminowana, muzykalna, z świadectwami z odbytéj już praktyki, wyższa bona Francuzka muzykalna. (1231)

R. M. Koczorowski

Teatralna ul. 5.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.